Cena egz. 20 groszy. **Dziś** w numerze: **Dni rządów Hitlera są policzone.** 10 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy.
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu.
Oddziały: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5 — w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 18
w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, plac 23-go Stycznia 8/10
w Inowrocławiu, Toruńska 26 — Przedstawicielstwo Gdynia, Starowiejska 19

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie,
8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie.
Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 316, 326, Administracja 315, — Oddziały: Bydgoszcz 1299, Poznań 3600, Toruń 800, Grudziądz 294, Inowrocław 420, Gdynia 1460.

Numer 151. | **BYDGOSZCZ, piątek dnia 6 lipca 1934 r.** | **Rok XXVIII.**

Spisek Roehma i mordy na „nazich“.

Czwarta Rzesza, czy drugie cesarstwo?

(Od własnego sprawozdawcy „Dziennika Bydgoskiego“.

Berlin, 4 lipca.

Czterdziestu sześciu pomordowanych! Iluś tam czekających na sąd, czy na „zastrzelenie w czasie ucieczki“! Groźba śmierci w razie krytyki. „zarządzeń wodza“. Papen w areszcie domowym. Hindenburg dziękuje. Szturmowcy nie mają prawa noszenia mundurów. A ludzie chodzą po ulicy, zaglądają sobie w oczy i nie mogą pozbierać swych myśli.

Najpierw trzeba ustalić stan faktyczny. Szturmowcy byli niezadowoleni, bo musieli. Taki „SA-Mann“ kupował sam mundur, rynsztunek i buty. Miał wolny od ćwiczeń jeden wieczór w tygodniu i 1 niedzielę w miesiącu. Gdy miał pracę, zarabiał przeciętnie około 100 marek, gdy nie miał, **chodził po domach z puszką, żebrał na mundury i buty dla S. A.** (Żołd i skoszarowanie miały tylko bardzo nieliczne „Stabswache“) **i naturalnie miał wyżej uszu rządów baronów rolnych i przemysłowych, kierujących Hitlerem jak marjonetką.**

Roehm, jako szef S. A. musiał znać nastroje swego wojska. Miał do wyboru albo rozprzężenie, albo zażądanie od „Führera“, aby był wierny własnemu programowi i aby przedewszystkiem został wyłącznym dyktatorem, a nie współpracownikiem Papena i Freiherrów. W żaden sposób nie można twierdzić, że Roehm dążył do usunięcia Hitlera. Jest tylko pewnym, że **chciał on tylko czystego hitleryzmu, takiego jak go Hitler prorokował.**

Na podstawie mowy radjowej Goebbelsa i oficjalnych komunikatów prasowych wynika, że **nietylko nie było rewolucji, ale nie było faktycznego, zorganizowanego spisku.** Gdy Hitler w sobotę 30 czerwca o godz. 6 rano zjawił się w willi Roehma nad Wiessee zastał w niej prócz gospodarza tylko Heinesa. Dopiero w drodze powrotnej do Monachjum i na dworcu kolejowym wyłapywano zdążających na wezwanie Roehma „Führerów“, przyczem — co komunikat podkreśla — **większość z nich nie wiedziała, w jakim celu została wezwana** i ci, jako do spisku nienależący, zostali tylko chwilowo przytrzymani.

Roehm dopiero spisek organizował. Jeśli wzywał na narady tych przywódców S. A., którzy o niczem nie wiedzieli, to według wszelkiego prawdopodobieństwa nie mógł mieć zamiaru przedstawienia im programu rewolucji przeciw Hitlerowi, tylko **raczej rewolucji w imię całkowitego hitleryzmu i kto wie, czy nie zmuszenia wodza, aby stanął na jej czele.**

Roehm jest trupem i bronić się nie może. Ale **trudno sobie wyobrazić, aby zwoływał on setkę ludzi i bez uprzedzenia miał zamiar wygłosić do nich mówkę o konieczności zastrzelenia Hitlera...**

Nie było więc nietylko „puczu“, ale **nawet zorganizowanego spisku.** I w tym wypadku za przygotowania do spisku, za co Stalin tylko zsyłał Trockiego, Bucharina, czy Mołotowa, **Hitler nakazał bez pardonu mordować, nie bawiąc się w żadne komedje sądu, a polegając tylko na raportach tajnej policji!!!**

Takiego masowego mordu na pretorjanach nie dopuścił się żaden z cezarów. Kaligula mianował swego konia senatorem, Neron posyłał wezwania do przecięcia żył, ale na niszczenie swej siły zbrojnej, żaden z nich się nie zdecydował. **Hitler natomiast wydał swym siepaczom tych, którzy go na swych barkach wynieśli ku władzy.** Jego motywy działania nie mogły mieć **nic w sobie męskiego** i były zaprzeczeniem najskrajniejszem „Führerprinzipu“, bo któż bardziej jest zobowiązany do wierności, jak wódz wobec swej drużyny?... Tutaj podziałał tylko blady strach przed możnością utraty stolca kanclerskiego. Wolał zburzyć fundament swej władzy, aby ją przedłużyć choćby o parę lat, a może i miesięcy.

Ale czy był to tylko strach? Czy największa obawa przed spiskiem, już nie przed utratą władzy, ale nawet i życia może usprawiedliwić tego rodzaju działanie? Czy od męża stanu nie wymaga się zdolności do kompromisu? **Czy nie starczyło tych „Führerów“ zamknąć do obozu koncentracyjnego? Czy nie można ich było potem przywrócić do łask?**

Niema na te pytania żadnej odpowiedzi i dlatego Hitler tłumaczy swe działanie zboczeniem płciowem swych podwładnych. Z komunikatów wynika, że Roehm i pierwsza siódemka wystrzelanych znalazła śmierć ponieważ... ponieważ jednego jedynego Heinesa znaleziono w willi Roehma z t. zw. „Lustknaben“... A inni? A sam Roehm (sądownie stwierdzony homoseksualista)?...

Gdy na Nowy Rok 1934-ty Hitler rozsyłał do swych „palladynów“ podzięko-

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej).

Marja Curie-Skłodowska zmarła

Paryż, 4. 7. (PAT) Agencja Havasa donosi, że **Marja Skłodowska-Curie zmarła dziś o godz. 6-tej rano.**

Warszawa, 5 lipca.

Wczoraj w godzinach południowych nadeszła do Polski żałobna wiadomość o śmierci Marji Curie-Skłodowskiej. Wywołała ona szczery żal i smutek po stracie tak znakomitej obywatelki kraju i wielkiej uczonej, której imię znane było całemu światu.

Genjalna uczona polska, **odkrywczyni polonu i radu, dwukrotna laureatka Nobla**, mieszkała stale w Paryżu.

Marja Curie-Skłodowska urodziła się w Warszawie w r. 1867. Matka jej była przełożoną pensji w Warszawie, ojciec profesorem gimnazjalnym i wykładał matematykę oraz fizykę.

Od najmłodszych lat Marja wykazywała niepospolite zalety umysłowe, pracowitość i pilność w nauce. To też ukończyła pensję p. Sikorskiej już w 15 roku życia. Rozmiłowana była przedewszystkiem w matematyce i fizyce. Nie mogąc wyjechać na dalsze studja zagranicę dla braku środków, pozostawała przez kilka lat w Warszawie, jako nauczycielka, uzupełniając równocześnie swą wiedzę.

W roku 1891 wyjeżdża ona zagranicę, mianowicie do Francji i zapisuje się na uniwersytet w Sorbonie, na wydział fizyczno-chemiczny. Po trzyletnich studjach uzyskuje jako pierwsza licencjat fizyczno-chemiczny, a w roku następnym licencjat matematyczny. Uzyskuje również stypendjum na dalsze kształcenie.

U swoich znajomych poznaje przypadkowo nauczyciela technicznej szkoły fizycznej w Paryżu **Piotra Curie.** Był on już wówczas znanym w świecie naukowym, mając poza sobą szereg pierwszorzędnych prac naukowych. Uczony ten w kilka lat później został jej mężem. W międzyczasie wyjechała ona do kraju, ukończywszy studja. W Polsce spotkało ją rozczarowanie głębokie, gdyż nie mogła znaleźć pracy dla siebie. Bramy uniwersytetów krajowych były przed nią **zamknięte.** Powraca więc do Paryża i wraz z mężem rozpoczyna prace naukowe. Uwieńczone one zostają coraz to nowemi zdobyczami. Po wydaniu w roku 1897 swej pracy naukowej pt.: **„O własnościach magnetycznych stali“** rozpoczyna poważne prace nad **badaniem promieni, wydzielanych przez związki uranu** nie przeczuwając nawet do jak wspaniałych wyników ją to doprowadzi. W rezultacie pierwszych prac stawia ona hipotezę **o nieznanym pierwiastku, posiadającym silną promieniotwórczość i postanawia wydzielić go z rudy uranowej.** W tej samej chwili zastało więc teoretycznie dokonane

odkrycie polonu i radu.

W roku następnym przychodzi odkrycie t. zw. promieniotwórczości indukowanej. Po kilku latach pracy w roku 1902 otrzymuje ona jeden decygram chloru radu.

Okrycie radu stawia małżonków Curie-Skłodowskich u szczytu sławy wszechświatowej. Sypią się na nich nagrody i zaszczyty przeróżne.

Jedną z najbardziej dla niej radosnych okoliczności było stwierdzenie, iż

rad ma wysokie własności lecznicze.

Szczególnie dodatnie działanie radu ujawniło się w strasznej chorobie, jaką dla ludzkości jest **choroba raka.**

Będąc u szczytu sławy spada na nią cios. Małżonek jej dostaje się na ulicach Paryża pod koła samochodu i ponosi śmierć. Uderzona tem nieszczęściem Curie nie załamała się, ale zajęła placówki po swem mężu, objąwszy przedewszystkiem po zmarłym

katedrę fizyki w Sorbonie.

Równocześnie prowadzi dalsze prace naukowe i na wysokim poziomie utrzymuje własną pracownię, a zarazem zajmuje się pilnem i oddanem wychowaniem dwóch córek. Dzięki zdumiewającej sile woli i odporności organizmu zdołała podołać wszystkim tym obowiązkom.

Przed samą wojną

rząd francuski wznosi dla niej instytut radowy

i w ten sposób spełnia się jej marzenie posiadania własnej pracowni na wielką skalę.

W czasie wojny ta wielka i ofiarna uczona staje do służby z wdzięczności dla swej przybranej ojczyzny. Stworzyła **automobilowe ambulanse radjologiczne**, niosąc pomoc wielu, wielu żołnierzom na froncie. Sama **osobiście zbadała przeszło 1 000 rannych.** Pomocną w tej pracy była jej córka. Obie organizowały oddziały rentgenologiczne w szpitalach przyfrontowych, przygotowywały personel lekarski i pomocniczy oraz zorganizowały w drugiej połowie wojny wszechświatowej w Paryżu **szkołę radjologiczną**, która dostarczyła szpitalom wojskowym około 300 sił pomocniczych, kobiecych.



Do kraju ojczystego była przywiązana bardzo,

utrzymując stały kontakt ze swą rodziną i z polskim światem naukowym. Stosunki te były zawsze serdeczne, gorące. Pragnieniem jej było, aby Polska Niepodległa dotrzymała kroku innym w dziedzinie zdobyczy ogólnoludzkich. W roku 1921 zwraca się więc z wezwaniem do polskich stowarzyszeń kobiecych, aby przystąpiły do stworzenia **Instytutu Radowego.** Inicjatywa ta spotkała się z bardzo życzliwem poparciem władz oraz poszczególnych instytucyj i sfer przemysłowych i w krótkim stosunkowo czasie zdołano zebrać 1.900.000 zł. Za powyższą sumę **wybudowano przy ul. Wawelskiej w Warszawie cztery pawilony, stanowiące całość instytutu radowego.** Nie obeszło się bez zaciągnięcia pożyczki na wewnętrzne urządzenia i mimo trudności Instytut rozpoczął swe prace w styczniu 1932 r. Śp. Marja ofiarowała dar wspaniały, a mianowicie **jeden gram radu**, który kosztuje powyżej **pół miljona zł.**

Poświęcenie uroczyste Instytutu odbyło się w maju 1932 r. Był to rok ostatniego pobytu wielkiej Polki w kraju.

Jak się dowiadujemy **rząd polski wystosował kondolencyjną depeszę** z powodu zgonu Marji Curie-Skłodowskiej rodzinie, oraz oficjalnym czynnikom francuskim. **W pogrzebie weźmie udział specjalny przedstawiciel rządu polskiego** oraz delegaci Instytutu Radowego w Warszawie i poszczególni przedstawiciele polskiego świata naukowego. (R.).

wania, wszyscy byli tytułowani „per Sie". Per panie zwrócił się do Goeringa, Goebbelsa, a nawet do swego zastępcy Hessa, do tego Hessa, który z nim razem siedział rok czasu w jednej celi więziennej po puczu monachijskim w 1923 r. Z własnym lokajem możnaby się zacząć tykać w takich warunkach, a jednak Hitler utrzymał dystans „Führera" do podwładnego i pozostał per pan. A tymczasem w tychże samych powinszowaniach „ausgerechnet" jeden, jedyny Roehm był zatytułowany „Mein lieber Roehm" „per du"...

Teraz Hitler chce, aby w jego partji byli mężczyźni, nie śmieszne małpy, choć o zboczeniu Roehma musiał sam najlepiej wiedzieć i był jego jedynym prawdziwym przyjacielem, gdy pozostałych traktował jako podwładnych.

Dociekania te o powodach psychologicznych, czy psychopatologicznych nie zmienią tej sytuacji, że **Hitler zniszczył swój instrument siły jaką była S. A.** O odbudowaniu jej mowy niema. Jeśli wódz stracił zaufanie do sztabu niższych przywódców, przeciął tem samem nici, łączące go z całością. Zbudować zaufanie jest ciężko, ale utracić niesłychanie łatwo.

Ale Hitler rządzi. Hindenburg wysyła do niego listy z podziękowaniem. Reichswehra zapewnia o swej lojalności. To są tylko pozory siły. Jeśli całemu narodowi kazano przez półtora roku mówić „Heil Hitler" od rana do wieczora, wbudowano tem samem Hitlera do kręgosłupa państwa i społeczeństwa. Chwilowo **musi on tam pozostać, ponieważ na jego miejsce mogłoby przyjść tylko załamanie się całej budowli i kompletna anarchja.**

W praktyce cała obecna siła Hitlera opiera się na policji, na SS i przedewszystkiem na policji tajnej Goeringa przy tolerancji ze strony Reichswehry. Taki stan rzeczy długo trwać nie będzie. Hitler prędzej, czy później będzie musiał się oprzeć o coś trwałego. **Jeśli praktycznie chce zerwać z radykalizmem musi się zwrócić w kierunku sfer mieszczańskich i pozyskać poparcie imienia Hohenzollernów.**

Po Trzeciej Rzeszy **może więc nastąpić drugie cesarstwo,** które uspokoi robotników przywróceniem do łask socjalistów, czekających tylko na obwinięcie się jak bluszcz koło monarszego tronu.

Tymczasem jednak Niemcy są na wulkanie. Każda godzina może przynieść coś zupełnie nowego. Wiadomo tylko tyle, że **opozycja zeszła znów do podziemi i że może się stamtąd wychylić w najbardziej niespodziewanej formie.**

Vidi.

Dni rządów Hitlera są policzone.

Generał Blomberg wice-dyktatorem?

Hindenburg powinien Hitlera postawić pod sąd.

Paryż, 5. 7. Pozornie w Niemczech jest spokojnie, ale pod powierzchnią wre. Sytuacja Hitlera na skutek popełnienia mordów jest niezwykle ciężka. Paryska prasa zamieszcza w sensacyjnej formie depesze z Berlina, mówiące **o bliskiem obwołaniu dyktatury wojskowej w Niemczech.**

Korespondent berliński „Paris Midi" donosi swemu pismu, iż w środę po południu natychmiast po powrocie kanclerza Hitlera z Neudeck, odbyła się rada ministrów, w której wzięli udział wszyscy członkowie gabinetu z wyjątkiem wicekanclerza Papena, co do którego nie zapadła dotychczas żadna jasna decyzja.

Wedle informacyj korespondenta „Paris Midi" na posiedzeniu gabinetu miała zapaść decyzja **o obwołaniu dyktatury wojskowej, na co podobno prezydent Hindenburg miał udzielić swej zgody.** Bliższych szczegółów o przebiegu i wyniku dzisiejszych narad dotychczas brak. W kołach dyplomatycznych przypuszczają jednak, że na wypadek sprawdzenia się wiadomości o dyktaturze wojskowej, **Hitler pozostałby nadal kanclerzem Rzeszy, lecz tylko nominalnie, natomiast właściwa władza spoczywałaby w rękach ministra Reichswehry gen. Blomberga, który rzekomo miał już otrzymać odnośne pełnomocnictwa od prezydenta Hindenburga.**

W związku z wczorajszą wizytą kanclerza Hitlera u prezydenta Hindenburga w Neudeck pojawiły się dziś w Berlinie pogłoski, iż początkowo prezydent nie chciał przyjąć Hitlera, tłumacząc się słabem zdrowiem i przemęczeniem, a gdy wkońcu dał się nakłonić do przyjęcia wizyty kanclerza, **obsypać go miał ciężkiemi zarzutami z powodu zastrzelenia gen. Schleichera,** który — jak wiadomo — **należał do najbardziej zaufanych przyjaciół sędziwego feldmarszałka.**

Naogół w opinji politycznej francuskiej panuje **najdalej idące zdumienie, że Hitler jeszcze rządzi,** że rada ministrów zatwierdza jego mordy, a Hindenburg mu dziękuje. Nawet wzgląd na dobro państwa nie tłumaczy takiego postępowania. **Hindenburg dokonałby największego czynu w swem życiu, gdyby zaaresztował i oddał pod sąd Hitlera — mówi cały Paryż.**

Sztumowcy są traktowani jak wrogowie Reichu.

Berlin, 5. 7. (PAT.) Wszyscy członkowie organizacyj szturmowych Rzeszy otrzymali **ostry zakaz noszenia tzw. sztyletów honorowych z dedykacją byłego szefa szturmówek kpt. Roehma.** Nowy szef sztabu Lutze wydał polecenie, aby nazwisko zdrajcy zostało ze sztyletów usunięte.

Zakaz noszenia mundurów w czasie urlopów przez szturmowców obowiązuje nadal. Przywódcy szturmówek mają obowiązek stałego zgłaszania w dowództwie miejsca swego pobytu.

Udział zwartych grup w manifestacjach dopuszczalny jest tylko za wyraźnem zezwoleniem przywódcy.

Roehm nie miał złych zamiarów

Goebbels zdradził plan.

Londyn. (PAT). Znany publicysta angielski Bartlett, znawca stosunków w Niemczech, stwierdził w „News Chronicle", że Roehm wraz z generałem Schleicherem przygotował zmianę obecnego rządu w Niemczech, przyczem **zamierzali oni uprosić Hitlera, aby pozostał na swem stanowisku kanclerza ze Schleicherem jako wicekanclerzem i Roehmem, jako ministrem wojny.** Zamierzali oni jakoby postawić Hitlera wobec faktu dokonanego i w ten sposób zmusić go do zgody. Schleicher ostrzegany był, jakoby przed dwoma tygodniami, że grozi mu aresztowanie. Spiskowcy zwrócić się mieli do Goebbelsa, prosząc go o udział w tej akcji, lecz Goebbels wydać miał cały plan Hitlerowi.

„Nazi" przerzucają winę na trupów które się nie mogą bronić.

Paryż, 5. 7. (PAT.) Sytuacja polityczna w Niemczech w dalszym ciągu jest przedmiotem dalszego zainteresowania prasy francuskiej. Szczególne zainteresowanie budzi kampanja kół berlińskich przeciwko generałowi von **Schleicherowi i aluzja niemieckich dzienników oficjalnych co do porozumienia się spiskowców z zagranicą.**

Berliński korespondent „Le Journal" donosi, że prasa berlińska zarzuca gen. Schleicherowi nietylko zdradę reżimu, ale także zdradę Niemiec przez to, że **Schleicher miał podobno nawiązywać kontakt z mocarstwem zagranicznem,** któremu miał doradzić nie nawiązywanie rokowań z hitleryzmem. Schleicher miał insynuować, **że hitleryzm wkrótce zniknie** i w Niemczech powstanie nowy rząd pod jego kierownictwem. Schleicher miał również przyrzec, że jego rząd **„pójdzie do Genewy bez ustępstw i bez warunków",** a więc bez uczynienia zadość żądaniu Niemiec, dyktowanemu przez poczucie honoru i równości."

Ofiary święta narodowego Stanów Zjednoczonych.

100 trupów 1900 rannych.

New York, 5. 7. Jak rok rocznie tak i w tym roku ofiarą licznych obchodów i demonstracyj z racji święta narodowego Stanów Zjednoczonych Am. Półn. padło wiele osób w poszczególnych miastach. W tym roku zanotowano liczniejsze aniżeli zazwyczaj wypadki, przyczem **ilość trupów sięga 100 osób, natomiast ilość rannych przekracza 1900.** — Wśród rannych przeważają dzieci, które padły ofiarą eksplozji materjałów służącyh do ogni sztucznych. Pozatem również wiele setek uległo stratowaniu.

Waląca się trybuna przygniata więźniów.

Nowy Jork, 5. 7. W jednym z większych więzień Stanów Zjednoczonych Am. Półn. w czasie meczu piłki nożnej zawaliła się drewniana trybuna, na której znajdowali się widzowie. Tak gracze jak i widzowie rekrutowali się z samych więźniów. Waląca się trybuna **przygniotła 50 więźniów, którzy odnieśli poważne okaleczenia, 3-ch więźniów poniosło śmierć.**

Prezesa „Akcji Katolickiej" w Berlinie zgładzono ze świata.

„Germania" ogłasza wiadomość o śmierci **d-ra Ericka Klausnera,** b. dyrektora ministerjalnego dla spraw wyznaniowych i prezesa „Akcji Katolickiej" na obszarze diecezji berlińskiej. Jak wynika z tego zawiadomienia, podpisanego przez rodzinę zmarłego, zgon d-ra Klausnera nastąpił **nagle w dniu 30 czerwca rb., t. j. w „krwawą sobotę".**

W związku ze śmiercią znanego na terenie berlińskim działacza katolickiego Klausnera, oficjalny organ Watykanu „Osservatore Romano" zamieszcza notatkę, polemizującą z doniesieniami pewnych dzienników, wedle których wybitni członkowie „Akcji Katolickiej" **mieli popełnić samobójstwo celem uniknięcia aresztowania przez władze niemieckie.** Wśród nich znajdować się miał prezes „Akcji Katolickiej" w Berlinie Klausner. Wiadomości te nazywa „Osservatore Romano" absurdalnemi i zniesławiającemi, gdyż program „Akcji Katolickiej" **wyłącza możliwość udziału tej organizacji w jakimkolwiek ruchu politycznym,** a ponadto wiara i życie członków „Akcji Katolickiej" wykluczają możliwość samobójstwa.

W zakończeniu „Osservatore Romano", pragnąc uczcić pamięć Klausnera, przypomina słowa, wypowiedziane przezeń na zebraniu katolików berlińskich.

Słowa te, pisze „Osservatore Romano", pozostaną wyryte w sercach młodzieży niemieckiej, jako **testament nabożności oraz gorącej i wzorowej miłości kościoła i ojczyzny.**

*

Zestawienie tych dwóch depesz wystarcza dla stwierdzenia, że **E. Klausner został najprawdopodobniej zamordowany.** — W ostatniej chwili nadeszła **depesza z Wiednia,** twierdząca, że Klausner **został zastrzelony w swojem mieszkaniu przez słynnych już „agentów policji kryminalnej".**

Bracia Adamowicze

podejmowani są niezwykle serdecznie.

Warszawa, 5. 7. (Tel. wł.) Z inicjatywy gen. Berbeckiego utworzył się w Warszawie komitet, mający na celu zakupienie samolotu braci Adamowiczów dla polskiego muzeum, aby przez wieki mówił on pokoleniom o wspaniałym wyczynie polskich lotników, którzy zdobyli Atlantyk. Inicjatywa ta spotkała się z gorącem przyjęciem całego społeczeństwa, które już w pierwszym dniu pośpieszyło bardzo licznie z ofiarami na ten cel. Jest to piękny wyraz wdzięczności Polaków dla swoich rodaków.

Bracia Adamowicze w dalszym ciągu pełnią ciężki a zarazem wdzięczny dla siebie obowiązek składania wizyt oficjalnych. W południe udali się na cmentarz powązkowski w otoczeniu licznych oficerów lotników, aby na grobach mjr. Idzikowskiego, który pierwszy z Polaków złożył życie w ofierze w walce o podbój Atlantyku i na grobie bohaterów Żwirki i Wigury złożyć wieńce w dowód swej serdecznej pamięci.

W godzinach popołudniowych składali oni wieńce u stóp pomnika lotników na placu Unji Lubelskiej, zaś o godz. 5 popołudniu byli przyjmowani w ambasadzie amerykańskiej wraz z innymi gośćmi i czynnikami rządowymi z okazji przypadającego amerykańskiego święta narodowego. (r)

Bandyta obrabował kasę kolejową w Mysłowicach.

Na dworcu kolejowym w Mysłowicach o północy, zdarzył się zuchwały rabunek. W chwili, kiedy hala dworca była pusta, a służbę biletera pełnił Wiktor Szarek, do okienka kasy podszedł jakiś osobnik i zażądał wydania biletu, szepcąc tak cicho, że kasjer, chcąc lepiej słyszeć, zbliżył się do okienka i podniósł je.

W tej chwili osobnik ów błyskawicznym ruchem wydobył rewolwer i przyłożywszy go do głowy Szarka, zawołał:

— „Siadać! Wydać pieniądze!".

Kasjer na widok broni bez słowa usiadł, a bandyta uderzeniem pięści rozbił szybę i zabrał kasetkę z pieniędzmi. W kasetce znajdowało się zaledwie 350 zł.

Po dokonaniu zuchwałego rabunku, bandyta zbiegł. Dopiero wówczas Szarek zaalarmował kolejarzy i policję, która zarządziła natychmiastowy pościg.

Rezultaty pościgu trzymane są w tajemnicy.

Co się dzieje w Związku niższych pocztowców?

Prezes Urbaniak i sekretarz Chamski, pozbawieni urlopów związkowych i przesiedleni na Kresy.

(n) Przed kilku tygodniami pojawiła się w prasie notatka o rzekomych **nadużyciach przy kupnie pensjonatu w Krynicy.** Nadużyć tych mieli się dopuścić prowodyrzy Związku pracowników poczt, telegrafów i telefonów Rzeczypospolitej Polskiej. Przewodniczącym tego związku jest **poseł sanacyjny Stangreciak.** Wkrótce po ukazaniu się tej notatki, pisma, które ją podały, **zmuszone były zamieścić sprostowanie.**

Teraz wybuchła nowa bomba, ale w **innym Związku, niższych pracowników pocztowych,** którzy w jesieni ub. r. **mieli swój zjazd w Bydgoszczy.**

Związek ten, dawniej apolityczny, uciekł się pod skrzydła opiekuńcze **frakcji rewolucyjnej PPS.**

Przeprowadzona przez ministerstwo poczt kontrola gospodarki finansowej **w zarządzie głównym Związku niższych pracowników pocztowych i zarządach okręgowych w Warszawie, Poznaniu i Lwowie** stwierdziła, że gospodarka ta prowadzona jest niewłaściwie, **ze szkodą dla ogółu niższych pocztowców** zgrupowanych w tymże związku, a w szczególności **gospodarka finansowa zarządu głównego,** jak stwierdziła kontrola, **była rozrzutną,** w dodatku **i na cele nie mające ze związkiem i jego zadaniami nic wspólnego.**

Miesięcznik **„Poczta“** (organ posła Stangreciaka) pisze, że obecny prezes zarządu głównego **Urbaniak z Poznania** oraz sekretarz generalny **Chamski z Warszawy** zostali natychmiast odwołani z urlopów związkowych z trzydniowym terminem na przeniesienie do innych miejsc służbowych, a mianowicie Urbaniaka przetranslokowano do okręgu lwowskiego, a Chamskiego do okręgu wileńskiego.

Wspomniany organ zarzuca zarządowi głównemu Związku Niższych Pocztowców a względnie jego wydziałowi wykonawczemu, że udzielał zapomóg pieniężnych na obronę prawną członków, **którzy popełnili nadużycia w służbie, n. p. fałszerstwa podpisów na przekazach, przywłaszczanie pieniędzy, przemyt i t. p.**

Dalej zarzuca się zarządowi **nadmierny koszt urządzenia kongresu w Bydgoszczy 1933 roku,** który wyniósł **29.666,85 zł;** pobieranie 20 zł dziennie djet oprócz opłat za hotele i bilety kolejowe nawet przez miejscowych członków, **nie wyliczenie się z całego szeregu sum,** pobranych przez członków wydziału wykonawczego, jako sum **dyspozycyjnych i organizacyjnych,** dalej **nieprawne naruszenie funduszów „Domu Pocztowca“,** uiszczenie kaucji sądowej w kwocie **1600 zł** z tego funduszu za prezesa **Morawskiego w Wilnie, skazanego na więzienie za fałszerstwo przekazów i przywłaszczenie pieniędzy.**

Ministerstwo udzieliło zarządowi głównemu Związku Niższych Pracowników Poczt i Telegrafów termin 3-miesięczny **zwrotu wszystkich sum nieprawnie wydanych i zmiany całej gospodarki finansowej,** która winna być „celową, oszczędną i zgodną z zadaniami statutowemi“.

Czytelnicy „Dziennika Bydgoskiego“ przypominają sobie z pewnością **nasze sprawozdania z kongresu niższych pocztowców** w ubiegłym roku. Prezes Urbaniak, choć sam dobrze nie potrafi śpiewać „Pierwszej Brygady“, chciał wszystkich zagłuszyć swoim śpiewem i okrzykami na cześć Pierwszego Marszałka Polski...

Zjazd wśród różnych kruczków **uchwalił przystąpienie do socjalistycznego Z. Z. Z.** czyli oddał się pod patronat Moraczewskiego, obawiając się połączenia z tak zwanymi sanacyjnymi urzędnikami pocztowymi, Stangreciaka. Poseł Stangreciak w organie swoim teraz z nieukrywaną radością wspomina, że prezes okręgu warszawskiego **Skorupka,** który na kongresie w Bydgoszczy **kazał przysięgać delegatom na krzyż,** że nikt nie zdradzi organizacji, okazał się najbardziej szczerym dla swoich kompanów, lubiących pieniądze związkowe, gdyż na zebraniu plenarnem okręgu warszawskiego postawił wniosek, aby na kongresie w Bydgoszczy **ani słowem nie wspominać o 400 zł** ofiarowanych byłemu prezesowi **Sękiewiczowi** za „zgubiony breloczek od zegarka...“

Tak oto rodzina sanacyjna pierze teraz swoje brudy, a członkowie rozgoryczeni wspominają dawne — lepsze czasy.

Dziesięciolecie Leningradu.

W r. b. upłynęło 10 lat od chwili, gdy dawny **Piotrogród** został nazwany **Leningradem.** Zmiana ta, skądinąd wprowadzająca zamieszanie w pojęciach geograficznych, miała jednak pewne uzasadnienie, gdyż miasto było

kolebką rewolucji proletarjackiej.

Tam powstał kierowany przez Lenina rząd sowiecki, stamtąd wyszły zastępy robotników, bojowników i budowniczych nowego ustroju. W ten sposób uczczono pamięć wodza.

Dawna stolica Rosji liczyła w 1914 r. 2.165.000 mieszkańców; w okresie pierwszych lat rewolucji **z powodu trudności aprowizacyjnych opustoszała** do 800.000, a w 1933 r. Leningrad liczył **2.839.000 ludności.**

Miasto zmieniło swój charakter: było centrum administracji państwowej stało się

miastem wybitnie przemysłowem.

Zbudowano tu szereg nowych fabryk, zrekonstruowano prawie wszystkie stare zakłady. Miasto stanowi dziś ośrodek produkcji skomplikowanych maszyn i elektrotechniki.

W okresie 10-lecia wytwórczość powiększyła się w zakresie wyrobów metalowych 25-krotnie, w elektrotechnice — 24 razy, a w produkcji chemicznej — 14-krotnie. Siła elektrowni wzrosła 4-krotnie.

Jednocześnie Leningrad stał się

miastem nauki,

bowiem tam ma swoją siedzibę przeszło 200 wyższych specjalnych zakładów naukowych i instytutów doświadczalnych na czele z Wszechzwiązkową Akademją Umiejętności. W 1924 r. na wyższych uczelniach Leningradu studjowało 69.000 osób, a obecnie — **212.000.**

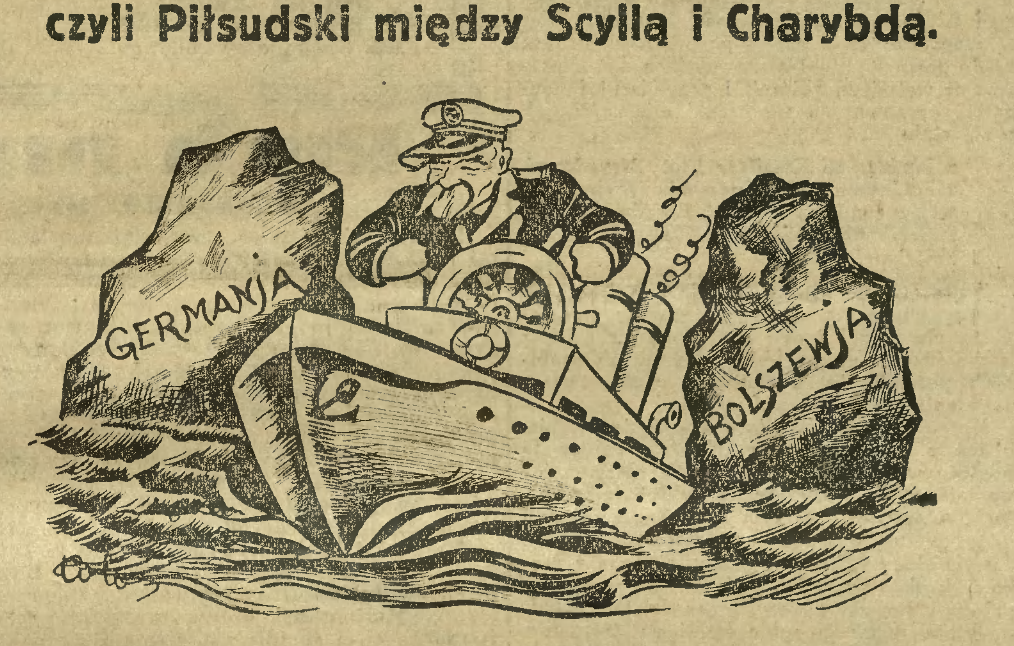
Szeroko potraktowano w Leningradzie

budownictwo mieszkaniowe.

Ludność pracująca otrzymała miljon mtr.² nowej powierzchni mieszkalnej. Ilość łóżek w szpitalach powiększyła się do 24.000 (w 1924 r. było 11.000). Wogóle **zdrowotność znacznie się polepszyła.**

Miasto rozwija się dużym nakładem środków — głównie na krańcach i w dzielnicach fabrycznych.

„Święto Morza“ czyli Piłsudski między Scyllą i Charybdą.



Przepłynięcie tej cieśniny było najwspanialszym wyczynem nawigacyjnym Pana Marszałka.

— **Z okazji zjazdu Polaków z zagranicy i 20-letniej rocznicy wymarszu Legjonów** odbędzie się w dniu 5 sierpnia br. wspaniała rewja na polu mokotowskiem.

— **Niemieccy urzędnicy w Kłajpedzie,** których działalność była szkodliwa dla państwa litewskiego, zostali usunięci. Zwolniono 4 referentów dyrektorjatu, 4 naczelników gmin oraz kilku lekarzy powiatowych.

Olga Wolbryk. (59

ŻONA NAUCZYCIELA

(POWIEŚĆ).

(Ciąg dalszy).

— Ekscelencjo, książę Yurow przysyła pani tysiąc franków i zaprasza do Lucerny... A teraz niech się pani stara zasnąć, i proszę już nie myśleć o tamtem.

Pochylił się nad jej ręką, a ona przycisnęła do piersi jego ciemną głowę.

— Fediczka... kochany... może panu potrzeba pieniędzy... Ach, proszę się nie gniewać... Myślałam... No, dobrze już, dobrze... Do jutra!

* * *

— Czego właściwie Budda chce się dowiedzieć?

Juanita de Rojas siedziała na wytartej poręczy czerwonego pluszowego fotelu w jadalni pastorostwa przy Zasiusstrasse we Fryburgu. Smukłe jej nogi w przezroczystych jedwabnych pończochach bujały w powietrzu. Wcale nie robiła wrażenia dorosłej dziewczyny i zanim się Fiodor zastanowił, wymknęło mu się nieopatrznie:

— Ależ to króciutka sukienka!

Odrzuciła głowę w tył i zaśmiała się.

— Tylko poto, by irytować te czcigodną parę. Skonfiskowali mi moje śliczne jedwabne pyjamy. Mówią, że „nieprzyzwoite“. Mojem zdaniem, te króciutkie sukienki są mniej przyzwoite. Co prawda, były znacznie dłuższe, ale je sama skróciłam. W nocy. Omal nie zemdleli na ten widok. Jutro ma przyjść krawcowa, by je przydłużyć. Niech przydłuża, a ja je znowu skrócę. Zobaczymy, kto zwycięży.

Fiodor Strebborn zirytowany i trochę zażenowany siedział przy krągłym stole. Znalazł się w głupiej sytuacji. Spodziewał się, że zastanie pastorostwo, rozmówi się z nimi, a potem zamieni też parę słów z dziewczyną. Tymczasem Juanita sama otworzyła na jego dzwonienie i usłyszawszy nazwisko, odrazu go wprowadziła do jadalni.

— Tak... wiem już... Budda pisał mi o panu.

— Budda...?

— Tak nazywam mojego brata. On tego nie lubi — ale cóż ja winna, że ładniej mi go nazywać tak, niż poprostu Carlo...

— Tak, wiem już, że Budda tu pana przysyła, by mu pan napisał, czego się dowie o mnie i odemnie. Odrazu panu powiem: nie usłyszy pan wiele dobrego. Ci dwoje mnie nie lubią. Znoszą moją obecność, ponieważ Budda dobrze im płaci. Już mu jednak napisałam, że może im w dalszym ciągu dawać pieniądze, ale bez mojej osoby. Budda chciał, bym się tu nauczyła gotować. Śmieszne! Proszę mi powiedzieć, jak się uczyć gotować, gdy mają tu tylko preparaty chemiczne? Nie wiem doprawdy, co on sobie myślał, oddając mnie do takiego domu.

Nagle oczy jej przybrały wyraz posępnej zadumy.

— Musi mu pan powiedzieć, że chcę się stąd wydostać. Że ucieknę, jeśli jeszcze dłużej miałabym tu mieszkać.

— A jakież pani ma dalsze plany po uskutecznieniu tej ucieczki? — spytał Fiodor niemal rozbawiony.

— Nie mam żadnych planów... ale chcę poznać życie. Prawdziwe życie, a nie to, jakie oni chcieliby mi pokazać. Jak gdyby nie istniało nic więcej na świecie prócz ich mieszkania we Fryburgu przy Zasiusstrasse... Któregoś dnia odkryli w moim pokoju stos współczesnych powieści, które sobie kupiłam. Odtąd muszę zapisywać wszystkie wydatki. Powiadam panu, że nieraz spisuję całemi godzinami, ale nigdy rachunek się nie zgadza. Jeśli to dłużej potrwa, oszaleję...

Urwała nagle, zsunęła się z poręczy, ukryła twarz na oparciu fotelu i załkała głośno.

— Tak... oszaleję... jak moja biedna mama!

Fiodor wstał. Było mu tak strasznie przykro. Zabrzmiały mu w uszach krzyki w domu de Guanty i zrozumiał wszystko. Zrozumiał też jego, że umieszczając tu swoją przedrażnioną siostrzyczkę, spodziewał się dodatniego wpływu tego spokojnego, prozaicznego otoczenia.

Całkiem bezwiednie pogłaskał ją po jedwabistych, czarnych włosach, które zaczesane gładziutko, uwydatniały subtelny kształt ślicznej główki.

— Brat pani ma teraz wiele przykrości — rzekł. — Nie powinna go pani obarczać nowemi...

Sam nie wiedział, co mu właściwie podyktowało te słowa. Co on wogóle wie o życiu Guanty — czy jest przyjemne, czy przykre...

Ale Juannita pochwyciła jego rękę i przytuliła ją do swego policzka mokrego od łez.

— Jak życzliwie pan o nim mówi...

I podniosła nań oczy.

Czy dlatego, że po raz pierwszy wlepiła w niego swe oczy, czy może cień jego ramienia wywoływał takie złudzenie, ale oczu takich nie widział nigdy w życiu. Niby ciężki kwiat z czarnego aksamitu, źrenica spoczywała na lśniącym kręgu białka.

Przytuliła się do jego ramienia jak bezbronne dziecko.

— Odejdę teraz... — rzekł krótko, prawie nieuprzejmie.

— Ależ... dlaczego? Nie, pan nie odejdzie. Musi mi pan opowiedzieć coś o Buddzie. Nie widziałam go od miesięcy. Boi się przyjechać, bym go nie uprosiła, aby mnie stąd zabrał. Ach proszę, niechże pan usiądzie jeszcze na chwilkę... Już pana nie będę dręczyć. Tylko mi pan musi opowiedzieć na kilka pytań... Naprzykład: co tam słychać w „Mewie“?

— W jakiej Mewie?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z GDYNI i WYBRZEŻA.

REPERTUAR KIN:

„CZARODZIEJKA". Film o wysokich wartościach artystycznych p. t. **„Ekstaza, dramat płomiennych serc"**. Najnowsze reportaże dźwiękowe i naddatki.

„BAJKA". Wielki „gwiazdor" **Douglas Fairbanks** zaprasza na podróż **„W 80 minutach naokoło świata"**, w której to podróży pokaże urocze cuda Dalekiego Wschodu. Nadprogram: Kolorowa kreskówka, tygodnik Paramountu i dodatek PAT.

POGOTOWIA:

Miejskie Zakłady Elektryczne — tel. 29-67.
Lekarz dyżurny — tel. 12-40.

NA FUNDUSZ STYPENDYJNY IM. PIERACKIEGO.

W auli szkoły morskiej odbędzie się w sobotę, 7. bm. o godz. 20 pod protektoratem małżonki p. Komisarza Rządu p. Ireny Sokołowej **wielki koncert symfoniczny** w którym wezmą udział: orkiestra symfoniczna pod batutą p. kpt. Dulina, oraz grono profesorów szkoły muzycznej im. Fryderyka Chopina a to pp.: J. Gorzechowska (śpiew), Z. Roesner (skrzypce), S. Osmołowski (fortepian) i H. Raciniewska (akompanjament).

ZAGINIĘCIE NA MORZU.

Zaginął na trasie Hel—Gdańsk 17-letni uczeń gimnazjalny z Poznania Mieczysław Rosada, który 1 lipca wyjechał na łodzi żaglowej „Jurata" i wszelki ślad po nim zaginął. Na łodzi tej znajdowało się koło ratunkowe również z napisem „Jurata".

WYPADEK NA KAJAKU.

Dnia 3. bm. wyjechał na kajaku żaglowym Gdala Spiro z Lublina, student politechniki w Caen. Kajak między Oksywiem a Bąbim Dołem wywrócił się wskutek wiatru. Wypadek zauważył znajdujący się w niedalekiej odległości holcwnik „Johann", który natychmiast podjechał i wyciągnął Spiro z wody.

POŻAR MIESZKANIOWY.

W mieszkaniu A. Wronieckiego przy ulicy Leśnej wybuchł pożar. Straż pożarna zjawiła się wkrótce na miejscu pożaru z autopompą i cysterną. Pożar wybuchł w kuchni obejmując na szczęście tylko sprzęt kuchenny. Szkoda w inwentarzu nie była znaczna, natomiast poparzoną została jedna osoba, której na miejscu udzielono pomocy.

CO SIĘ DZIEJE Z SAMOLOTEM „KASZUB".

Stoimy już u progu międzynarodowych zawodów lotniczych t. zw. „Challenge'u", mających tego roku odbyć się w Polsce, a w którym miał wziąć udział także samolot „Kaszub" ufundowany z ofiar ludu kaszubskiego.

Od listopada ub. roku rozwinięto bardzo żywą propagandę zbiórkową — gdański Aeroklub ofiarował na ten cel 6.000 zł, zalarmowano całe społeczeństwo kaszubskie i — jak nam wiadomo — ofiary na ten cel popłynęły.

Naraz wszystko ucichło i nic więcej nie słychać co się stało z temi zbiórkami, nie wiadomo czy samolot „Kaszub" został zakupiony, czy stanie do tegorocznych zawodów lotniczych.

Zbyt dobrą opinją cieszą się władze LOPP'u abyśmy mogli przypuszczać, że fundusze te zostały zmarnowane, to też niewątpimy, że **społeczeństwo otrzyma odpowiedź na pytanie, jak stoi sprawa samolotu „Kaszub"**.

Drobne wiadomości.

— **Na pograniczu pod Międzychodem** został zastrzelony przez strażnika niemieckiego spokojny obywatel polski Cymanek, rolnik ze Świechocina.

— **W Wieluniu** straż graniczna przytrzymała studenta politechniki Jakóba Dawidowicza, u którego znaleziono walizę z przemycanemi platerami oraz brzytwy pochodzenia niemieckiego.

— **Nieznani sprawcy dokonali napadu na plebanję w Ścianie pod Żółkwią.** Bandyci zbiegli przerażeni zaalarmowaniem ludności przez bicie w dzwony.

— **W Lanckoronie** otwarto dom pracy i nauki gospodarstwa wiejskiego, urządzonego staraniem komitetu organizacyjnego z posłem dr. Michałkiewiczem na czele.

— **W Brześciu nad Bugiem** prezydentem miasta wybrano Marjana Wójcika.

— **Rząd palestyński** udzielił agencji żydowskiej 500 dodatkowych pozwoleń na wjazd emigrantów do palestyny, 200 pozwoleń udzielonych będzie żydom w Polsce, 200 żydom w Niemczech.

— **Królewsko - holenderska linja lotnicza** przebudowała jeden z samolotów swych dla użytku dzieci.

— **W Harbinie założono polskie towarzystwo rolnicze**, które osiedla bezrobotnych rodaków w Mandżurji na roli.

ZMARLI:

Ś. p. **Leon Gołaski**, em. urzędnik policji w Poznaniu.
Ś. p. **Emil Eckert**, em. starszy inspektor poczt w Poznaniu.
Ś. p. **Leonard Fołdziński**, referendarz wojewódzkiego urzędu ubezpieczeń w Poznaniu.
Ś. p. **Anna Krzyżanowska** w Grudziądzu.
Ś. p. **inż. Tadeusz Karwowski** z Grodziska, zmarł w Poznaniu.

Jak się dyskredytuje Święto Morza.

Nie zawsze cel uświęca środki. O tem pamiętać winien główny Komitet Ligi Morskiej i Kolonjalnej i unikać nawet dla osiągnięcia pewnych korzyści dla celu szlachetnego jakim jest fundusz Obrony Morza, sposobów, które budzą niesmak i rozczarowanie.

Nie chcemy nikogo winić o złą wolę, lecz w każdym razie jest pohopny i nieprzemyślany sposób, w jaki sprzedawano wszystkim uczestnikom wyjeżdżającym na Święto Młodzieży, zielonych kart żywnościowych z czterema bonami, na które oprócz najlichszego gatunku kawy z kuchni polowej i chleba, mieli uczestnicy otrzymać po cenach ulgowych za każdy kupon po **cztery pomarańcze i osiem bananów.**

Z marnej lury nazwanej kawą, z kotłów polowych, nikt, kto tylko miał jeszcze kilka groszy w kieszeni nie korzystał, natomiast chcąc skorzystać z bananów i pomarańcz, musiał **do kuponu dopłacać różnicę ceny między towarem oclonem a nieoclonem**, wobec czego nikt i z tego „dobrodziejstwa" nie chciał skorzystać, **gdyż banany i pomarańcze w wolnym handlu nawet ulicznym mógł otrzymać znacznie taniej** i piękniejsze niż zaofiarowane przez Komitet Ligi M. i K.

Oburzeni takiem „nabijaniem w butelkę" — jak to nazwali niektórzy uczestnicy — zażądali zwrotu zapłaconych 4,50 zł za niezużyte kupony karty żywnościowej. Niestety i tu ich spotkał przykry zawód, **gdyż zwrotu uiszczonej należytości im odmówiono.**

Zapytujemy, jakby nazwać należało takie postępowanie, gdyby sobie na nie pozwolił człowiek prywatny dla własnych zysków?

Zapytujemy dalej, czy koniecznem jest stosowanie takich bądź co bądź niezgodnych z zasadami etyki sposobów, choćby nawet dla uzyskania śródków na szlachetne cele?

Nic więc dziwnego, że mimowoli rodzą się nawet u dobrowolnych ofiarodawców pewne sceptyczne refleksje nietylko na metody zbiórki, **lecz i na sposób zużycia zebranych funduszów, co do których społeczeństwo niema żadnych wiadomości, ani możności kontroli.**

Sceptyzm ten a nawet pewna nieufność są też do pewnego stopnia uzasadnione dotychczasowemi metodami zbiórek i gospodarki funduszami zebranemi ze społecznej ofiarności, jak to się stało

> **z funduszami Komitetu Floty Narodowej, z funduszem na „Odpowiedź Treviranusowi", z funduszem na łódź podwodną im. marsz. Piłsudskiego** i in. publicznemi zbiórkami.

Sentyment do Morza Polskiego jest już tak silnie rozbudzony wśród społeczeństwa polskiego, że nie szczędzi ono nigdy ofiar, choćby z daleko idącym uszczerbkiem dla innych osobistych potrzeb, jeżeli chodzi o mocarstwowe utrwalenie się Polski nad morzem.

Morze stało się dla niego prawie świętością, to też z tem większą oględnością należy tą świętość wystawiać na ołtarz ofiarniczy, a już zupełnie **niedopuszczalne są jakieś tajne misterja odprawiane za tym ołtarzem, wskutek czego znikają z niego w sposób dotychczas niewyjaśniony miljonowe ofiary**, złożone z groszowych datków ludzi, którym nieraz groszy tych na chleb nie starczy, przez dziatwę szkolną, która odmawia sobie bułki na śniadanie, aby grosz ten oddać na wielki cel **„ufundowania polskiej potęgi morskiej".**

Gdzież jest spełnienie tych wielkich celów, zrealizowanie tych porywających haseł, które zdołały porwać społeczeństwo do nowego wysiłku? **Gdzież jest ta odpowiedź Treviranusowi, — gdzie jest łódź podwodna im. marsz. Piłsudskiego? —gdzie są te statki floty handlowej zakupione przez Komitet Floty Narodowej?**

Jeżeli pragniecie p. arcykapłani od ołtarza ofiarnego zachować nadal kredyt u społeczeństwa dla waszych akcyj zbiórkowych, jeżeli chcecie podtrzymać wiarę, że grosz ofiarny nie idzie na marne bez publicznej kontroli, to musicie przyswoić sobie dwie kardynalne zasady:

1. **Zbiórki muszą być rzeczywiście dobrowolne**, bez obcesowej karoty, bez wywierania presyj pośredniej czy bezpośredniej, bez operacyj komercjonalnych metodami mocno trącącemi „Nalewkami".

2. Społeczeństwo musi być informowane, jak i na co zużyte zostały zebrane z ofiar społecznych fundusze.

Nie wolno udawać „greków", kiedy padają wielokrotnie zapytania, co się stało z zebranemi na cele morskie funduszami, nie wolno otaczać się mgłą tajemniczości, lecz zdać publicznie rachunek z powierzonego grosza publicznego, a wtedy na Fundusz Obrony Morza zbierzecie nie 7 ale 17 miljonów złotych. Czekamy na odpowiedź!

M. Mistat.

Z Gdańska.

Dowódca szturmówek Prus Wschodnich i Gdańska Schoene wydał zarządzenie, na podstawie którego zakaz noszenia mundurów przez szturmowców, wydany w niektórych częściach Niemiec **nie obowiązuje szturmowców na terenie wspomnianego korpusu.** Schoene twierdzi w swojem zarządzeniu, że nawet przeciwnie życzy sobie, aby szturmowcy występowali **jak najliczniej w swoich mundurach.**

Organ narodowo-socjalistyczny „Der Danziger Vorposten" zaznacza, że **sztylety honorowe**, dane przez Roehma szturmowcom gdańskim, zostają obecnie wycofane i zastąpione przez sztylety służbowe.

*

Macierz Szkolna zamierzała nabyć w miejscowościach **Prentowo i Pruszcz** na terenie wolnego miasta grunt celem wybudowania tam **szkoły polskiej.** W obu wypadkach zarządy gmin korzystały z prawa pierwokupu, uniemożliwiając ponowne założenie szkoły polskiej na obszarze w. m. Gdańska.

Ruch turystyczny dobrze się zapowiada.

Lipiec i sierpień są zazwyczaj miesiącami największego nasilenia ruchu turystycznego na wodach Bałtyku. Dotychczas tak do Gdyni jak i do sąsiednich Sopot i Gdańska zawinęło już kilka statków nawet obcych linij żeglugowych. Zapowiedzianych jest jeszcze około 18 wycieczek zagranicznych, z których pewna część zawinie również i do Gdyni. Ważną rolę odgrywają w tej turystyce istniejące dwie regularne linje, z których jedna łączy nas ze Szwecją a druga z Anglją, których statki stale zawijać będą do Gdyni, dostarczając pewnej liczby turystów zagranicznych.

Najwięcej oczekiwać będzie można, po mającej coraz większe powodzenie **linji Gdynia—Stokholm**, obsługiwanej stale przez statek **„Marieholm"**, którego maklerem jest znana ze swej ruchliwości firma Bergenske Baltic Transports Limited. Przywozi ona stale pewną ilość turystów szwedzkich, którzy okazują coraz większe zainteresowanie się Polską i portem gdyńskim.

Druga linja, obsługiwana przez **Polską Zjednoczoną Korporację Bałtycką**, utrzymuje stałą komunikację okazałym i pięknym statkiem nowoczesnym **„Baltonia" między Gdynią, Gdańskiem a Londynem** w odstępach dwutygodniowych, która jeszcze przed rozpoczęciem sezonu przywiozła ponad 100 angielskich turystów do Gdyni.

Statystyka turystyki z Anglji wykazuje poważny dorobek pod tym względem, który okazuje stale tendencje dalszego rozwoju. W r. 1931 przybyło do Gdyni **154 turystów**, a już w r. 1932 dzięki propagandzie i dobrym wrażeniom jakie odnieśli z tej podróży pierwsi turyści, liczba turystów wzrosła do **670**, zaś w r. 1933 wskutek spadku kursu szterlingów, liczba ta spadła do 653. Rok bieżący wykazuje znów tendencję zwyżkową, co przypisać należy lekkiej poprawie konjunktury gospodarczej w Anglji.

Chodziłoby teraz tylko o to, aby na miejscu zrobić wszystko, aby przy skromnych naszych możliwościach jednak **gościom angielskim uprzyjemnić pobyt** w ten sposób, ażeby uczynić z nich propagatorów wycieczek do Polski.

Byłoby oczywiście bardzo pożądanem, aby również i **organizacja wycieczek w głąb Szwajcarji Kaszubskiej** jak najpomyślniej się rozwijała. Na przeszkodzie rozwojowi tych wycieczek stoi brak odpowiedniej komunikacji, brak autostrad i autokarów.

Z TCZEWA.

Walny zjazd delegatów pomorskich kół śpiewaczych.

Tczew. W ub. niedzielę Tow. śpiewu św. Cecylji w Pelplinie obchodziło uroczystość swego 60-lecia. Na uroczystość tą przybyło 65 delegatów pomorskich kół śpiewaczych, którzy wzięli udział w walnych obradach delegatów Pomorskiego Związku Kół Śpiewaczych, które odbyły się w ub. sobotę w lokalu p. Nierzwickiego w Pelplinie.

W niedziele rano tczewska orkiestra kolejarzy pod batutą kapelmistrza Lesińskiego odegrała pobudkę, po której odbyła się w Domu Polskim generalna próba. W pochodzie udano się następnie ze sztandarami i orkiestrą na czele do kościoła farnego, gdzie ks. kanonik Lewandowski dokonał aktu poświęcenia nowego sztandaru. W czasie mszy św., odprawionej przez ks. Gajkowskiego, przy akompanjamencie organów ks. prof. Dreszlera, wykonał pienia mszalne chór św. Cecylji.

Po nabożeństwie na placu Marjackim ks. kanonik Lewandowski dokonał otwarcia zjazdu, poczem przemówienia wygłosili wiceburmistrz miasta Gniewu Pruszak, prezes związku pomorskiego Makowski oraz poseł Matłosz. Po defiladzie odbył się konkurs chórów śpiewaczych, w którym wzięło udział 12 chórów okręgu IV oraz gdańskiego.

Wynik konkursu podamy w najbliższym numerze „Dziennika Bydgoskiego".

Wypadek kolejowy. Na dworcu towarowo-przetokowym w Zajączkowie tczewskiem w pobliżu stawidła „D. Z." w czasie manewrowania pociągu towarowego jeden z załadowanych wagonów towarowych wykoleił się. Na miejsce wypadku przybyła niezwłocznie kolona pogotowia kolejowego, która usunęła przeszkodę.

Zwolnienie aresztowanych narodowców. Wicestarosta powiatu tczewskiego p. Piwnicki w towarzystwie kierownika wydziału śledczego w Tczewie podkom. Cewego udał się samochodem do Starogardu, gdzie zwolnił z więzienia członków wydziału młodych Stronnictwa Narodowego w Tczewie pp.: redaktora „Pielgrzyma", „Gońca Pomorskiego" i „Dziennika Starogardzkiego" Jana Bielawę, studenta politechniki gdańskiej Kazimierza Hajdarza, technika budowlanego Bernarda Bianka, Brunona Doeringa i Bronisława Majrowskiego, którzy internowani byli przez 14 dni.

Aresztowanie prezesa Stronnictwa Narodowego. Policja posterunku Suchostrzygi (pow. Tczew) odstawiła do aresztów policyjnych w Tczewie prezesa Stronnictwa Narodowego w Rokitkach pod Tczewem Leona Szczuka z Rokitek.

Osławiony Juljan Wierycz znowu na czarnej ławie. Ostatnio na terenie północnego Pomorza zasłynął zawodowy i niepoprawny złodziej-włamywacz 32-letni Juljan Wierycz, który słynie ze swych ciągłych usiłowanych ucieczek z za murów więziennych tut. sądu grodzkiego. Dla odmiany Wierycz zasiadł na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym wraz z Alfredem Steinkim i Maksymiljanem Kotlewskim, których sąd okręgowy skazał za usiłowane wyłamanie się z więzienia sądowego: Wierycza na 5 miesięcy więzienia i 6 tygodni aresztu, Steinke na 3 mies. aresztu oraz Kotlewski na 1 miesiąc aresztu.

Karambol. W ub. poniedziałek około godziny 18 na dworcu kolejowym w Tczewie samochód osobowy marki „Studebaecker" nr. rej. „Ł D. 85668" prowadzony przez żyda Abrahama z m. Łodzi, wskutek warjackiej jazdy potrącił niej. Łucjana Marszlera z Tczewa i wpadł na wielką lampę łukową wystawioną przed dworcem. Żelazna 6 m latarnia pod naporem samochodu złamała się i runęła na ziemię, raniąc przy tem 19-letniego ucznia Pawła Jelonka z Tczewa, który odniósł lekkie obrażenia cielesne. Wypadku w ludziach na szczęście nie było. Cały przód samochodu został zdruzgotany. Straty są jednak znaczne.

Wisła pochłonęła nową ofiarę. Onegdaj w godzinach popołudniowych pomiędzy pierwszą a drugą główką w Wiśle pod Gniewem w czasie kąpieli prawdopodobnie wskutek udaru serca utonął 18-letni uczeń kupiecki Hugon Rats syn mistrza kowalskiego z Chojnic, zatrudniony ostatnio w składzie kupca Ewalda Jankego w Gniewie. Zwłoki tragicznie zmarłego młodzieńca wyłowiono w kilka godzin po wypadku.

Dla Naszych Pań

Każdy dzień wolny od nauki

wykorzystać należy dla zdrowia dziecka.

(Artykuł dyskusyjny).

Szkoła stosuje jako charakterystyczny czynnik wychowawczy rygor i systematyczność w pracy. Dziecko od najmłodszych lat staje się jakby robotnikiem w tej wielkiej fabryce wiedzy, gdzie każdy jego krok jest nadzorowany, gdzie nic nie dzieje się przypadkowo, dorywczo.

Jeden dzień przerwy w nauce, chociażby uzupełniony t. zw. „pomocą domową", już do pewnego stopnia może zwichnąć równowagę, wyprowadzić dziecko „z formy". Proszę sobie przypomnieć, ile to było kłopotu, gdy dzieciak po dłuższej, czy krótszej przerwie szedł do szkoły. Trudności nie rodziły się jedynie z tego, że dziecko musiało „nadrobić", dogonić wszystko to, co w tym czasie zrobiła klasa. Może jeszcze ważniejszym czynnikiem, wpływającym destrukcyjnie na dziecko był właśnie **fakt odwyknięcia od systematyczności i rygoru szkolnego.** Przejście od bezczynnie spędzonych dni do jednolitej pracy szkolnej wpływa zawsze źle, jeśli się tego odpowiednio nie złagodzi, nie przygotuje się dziecka. Trudno wymagać i błędem byłoby żądać, aby w chwili choroby zamęczać dziecko nauką, nakazywać mu ranne wstawanie, odrabianie lekcyj i t. p. To wszystko winno się stosować w okresie rekonwalescencji, przychodzenia dziecka do zdrowia. W tym okresie, obejmującym kilka ostatnich dni, rodzice powinni przygotować dziecko do tego, aby ponowne zetknięcie z ujętem w ścisłe normy życiem szkolnem **nie odbiło się ujemnie na postępach w nauce.**

Zwichnięciem równowagi są również, chociaż w innym rodzaju, wakacje letnie. Dziecko z pod rygoru i systematycznego życia przechodzi pod opiekę rodziców na długi, dwumiesięczny okres czasu. Rola rodziców jest w tym wypadku bardzo ważna. Złe zorganizowanie wakacyj napewno odpowiednio odbije się na nauce. A nie będę daleka prawdy twierdząc, że bardzo wielka ilość rodziców nie ma o tem zbyt wielkiego pojęcia. Wydaje im się, że wakacje są jedynie okresem, w którym nie potrzeba dziecka rano budzić i szykować śniadania.

Rozważając nasz temat, ustalić musimy, że

WAKACJE SĄ PO TO, ABY DZIECKO MOGŁO NABRAĆ FIZYCZNYCH I MORALNYCH SIŁ DO PRACY.

Zasadniczem więc zadaniem rodziców jest dać dziecku, stworzyć takie warunki, takie środowisko, gdzie znajdzie ono zdrowie. Osiągać się to winno możliwie takiemi środkami, jakiemi szkoła ze względu na system nauczania posługiwać się nie może.

Obecnie kryzys nie każdemu pozwala wysłać dziecko na letnisko, do obozu czy do kolonij wakacyjnych. Zresztą letnisko, obóz, kolonje nie są wyłącznie rezerwatami zdrowia. Dziecińce, place zabaw, boiska sportowe, podmiejskie lasy, brzegi rzek, plaże — oto również niewyczerpalne skarbnice.

Pani użala się, że dzieciak „lata" całemi dniami i nigdy niema go w domu. Niech „lata", niech swobodnie szuka słońca, upaja się świeżem powietrzem. Naturalnie, że całkowite pozbawienie go nadzoru jest niewskazane ze względu na bezpieczeństwo i ewentualne złe wpływy nieodpowiedniego otoczenia. Jednakże **nadzór winien być dyskretny, niekrępujący, nie rzucający się dziecku w oczy,** gdyż świadomość pilnowania go wpływa na jego naturalne, nieprzymuszone zachowanie się. Dzieci bawią się najlepiej, gdy są same.

Dla dzieci, które muszą spędzać wakacje w murach miasta, powinni rodzice **organizować wycieczki.** Znam kilka rodzin, które codziennie pod kolejną opieką matek, lub kogoś starszego, wysyłają dzieciaki na wycieczki, na plażę, do lasów podmiejskich, nad rzekę. Są to przeważnie wycieczki całodzienne. Wydziałam, jak wieczorem dzieciaki po powrocie jadły kolację. Spalone słońcem, zdrowe buziaki aż się trzęsły, pałaszując kromkę po kromce. Takie wycieczki są tanie. Plan ich i cel powinny dzieci układać same. Jednak pamiętać należy zawsze o niepozbawianiu dziecka ciepłej strawy. Zabranie maszynki spirytusowej i imbryka do sparzenia kawy lub zgotowania herbaty nie jest rzeczą trudną. Dzieci znajdują ogromne zadowolenie, gdy gdzieś nad brzegiem rzeki, lub w lasku, na zbudowanej z kamienia kuchence pomogą coś ugotować, lub odgrzać. W kółku, o którem wspomniałam, gotowano nawet zupy (krupnik, zupę z jarzyn).

Szkoła na lekcji wychowania fizycznego troszczy się o zdrowie dziecka, ale na ten cel ma wyznaczone minuty, czas niezmiernie krótki. Wakacje są okresem długim, specjalnie na to przeznaczonym, jednakże rodzice powinni spełnić swe zadanie w sposób stanowczo odbiegający od metod stosowanych w szkole. Błędem są jakieś gimnastyki pokojowe, wprowadzanie karności i systematyczności.

SWOBODA I JESZCZE RAZ SWOBODA, GRY, ZABAWY, WYCIECZKI, PLAŻOWANIE — OTO CO DAĆ SIĘ WINNO DZIECKU.

Każdy dzień spędzony przez dziecko w dusznem mieszkaniu jest krzywdą, wyrządzoną jego organizmowi. Mylne jest rozumowanie niektórych rodziców: „Dobre wakacje — za dobrą naukę". Dziecko, które nie otrzymało promocji, karze się pozostawieniem w domu przez wakacje. Czy w ten sposób chce się je zachęcić do intensywnej pracy? Wątpię, aby taki system odniósł pożądane rezultaty. Kto wie, czy słabo uczące się dziecko nie potrzebuje bardziej wakacyj od dziecka uczącego się dobrze?

Okres wakacyjny jest szczególnie sprzyjającą porą na to, aby dziecko mogło się zająć czemś, co specjalnie lubi, a czemu ze względu na naukę i lekcje nie mogło poświęcić dużo czasu w ciągu roku szkolnego. Robótki, stolarstwo, zielnik, zbieranie owadów — wszystko to winno się dziecku uprzystępnić, ułatwić, ale robić to wszystko powinno na słońcu, na świeżem powietrzu. Zapędzanie dziecka do nauki, a zwłaszcza dziecka dobrze uczącego się, jest karygodnym błędem. Zniechęca je to do nauki. Odczuwa ono tę naukę jako krzywdę, wyrządzoną mu kosztem jego wolnego czasu. Nawet, gdy dziecko samo zajmie się książką, trzeba mu podsunąć jakąś zabawkę, ciekawą powieść, lub zaproponować rozrywkę, bo to jest dowód, że ono się nudzi.

Tak powinny upłynąć wakacje dziecka, a dopiero w ostatnim tygodniu można je zacząć powoli **przyzwyczajać do systematyczniejszego życia,** powoli wprowadzać ranne wstawanie, regularną godzinę obiadu, jednakże robić to trzeba tak, aby dziecko się nie spostrzegło, że strumień nieuregulowany złotej wakacyjnej wolności zaczyna otrzymywać uregulowane brzegi, aż wreszcie wpadnie do rzeki życia szkolnego. **Wówczas przeskok nie będzie gwałtowny** i nie oddziała tak na dziecko. **Nie odczuje ono nauki jako przykrego kontrastu wakacyj.** Na to wystarczy jeden tydzień, a reszta wakacyj stać winna pod hasłem swobody i czerpania nowych sił do pracy.

Siły te zdobyte przez dziecko są rezerwatem, kapitałem zakładowym na męczący okres nauki, jaka je czeka w ciągu całego roku.

Mieczysława Jasicka.

Oszustwa matrymonjalne.

Interesująca galerja hochsztaplerów. — Naiwnym ku przestrodze.

Jeden z doświadczonych kryminalistów, zapytany, jakich oszustów uważa za najniebezpieczniejszych, oświadczył bez chwili namysłu, że **za najniebezpieczniejszych wśród wszystkich oszustów uważa oszustów matrymonjalnych.** Opinja ta jest niechybnie prawdziwą, skoro kierownictwo jednej z wielkich radjostacyj zagranicznych uważało za wskazane nadać kilka odczytów, ostrzegających szerokie warstwy ludności przed oszustwami matrymonjalnemi i informujących o metodach „pracy" tej kategorji oszustów.

Każdy oszust matrymonjalny jest doskonałym aktorem. Niektórzy z nich **posiadają wybitny talent aktorski.** Upatrzonej ofierze przedstawiają się zawsze **pod maską jak najdokładniej odpowiadającą jej upodobaniom, skłonnościom i pragnieniom.** Dzięki temu z reguły bardzo szybko **zdobywają sobie sympatję i zaufanie ofiary.** Przy pomocy różnych zręcznych manewrów, przy użyciu **fałszywych dokumentów, zgrabnie podsuniętych fałszywych informacyj,** potrafią szybko pogłębić to zaufanie. Próżność i łatwowierność kobiet jest bezgraniczna, a oszust matrymonjalny jest zawsze znakomitym psychologiem i potrafi **po mistrzowsku grać na tych właściwościach duszy kobiecej.**

Po krótkiej znajomości odbywają się **zaręczyny, mówi się o meblach, mieszkaniu — jednem słowem wszystko jest w największym porządku,** tak jak wyobraża to sobie i jak pragnie tego prawie każda kobieta.

W tem stadjum następuje tragedja. Pewnego dnia „narzeczony" jest **zaaferowany i zmartwiony.** Na pytania narzeczonej daje odpowiedzi wymijające, jakby chciał ukryć przed nią swoje troski. Ta oczywiście tem usilniej pragnie poznać przyczynę braku humoru. Po długich naleganiach on decyduje się wyznać „prawdę". **Chodzi o pieniądze — o „głupich kilka tysięcy", albo o „głupich kilkaset złotych"** — zależnie od środowiska i finansowych możliwościach „narzeczonej". Suma to potrzebna jest mu na kilka dni. Ma do zapłacenia **jakiś nieprzyjemny dług,** a spodziewanych pieniędzy nie otrzymał na termin. Albo narażony będzie na wielką stratę, jeżeli nie wpłaci tej sumy do jakiegoś interesu, w którym jest zaangażowany i z którego spodziewa się dużego zysku.

Gdy otrzyma pieniądze, a to prawie zawsze się zdarza — **znika i pozostawia swoją ofiarę, ograbioną z oszczędności — nieraz z całego majątku. Conajmniej 50 procent wszystkich samobójstw kobiecych zapisać należy na karb oszustów matrymonjalnych.**

Ofiary oszustów matrymonjalnych rekrutują się z pośród kobiet biednych i bogatych, z pośród wykształconych i inteligentnych, nieraz z tytułami naukowemi, jak i z pośród kobiet z ludu bez żadnego wykształcenia. Są między niemi młode i niedoświadczone — są także kobiety starsze, bogate w doświadczenie życiowe i szczycące się znajomością ludzi.

Sześćdziesiąt procent z pośród oszustów matrymonjalnych, **to nałogowcy,** którzy nazajutrz po odsiedzeniu kary za jedno oszustwo, inscenizują drugie. W albumach przestępców do najliczniej reprezentowanych należą fotografje tej kategorji zawodowych przestępców.

Przy zawieraniu znajomości — oszust matrymonjalny posługuje się przeważnie **ogłoszeniem w gazecie.** Największy z pośród francuskich oszustów matrymonjalnych i zbrodniarzy, **Landru,** który w ciągu swojej karjery **miał 283 narzeczonych,** wszystkie swoje znajomości zawierał przy pomocy ogłoszeń w gazetach. Przy użyciu tej samej metody operował niemniej głośny opryszek amerykański, **Vernon Short,** który ofiar swoich szukał dosłownie we wszystkich częściach świata i któremu dowiedziono, iż oszustwa swoje popełniał **pod około dwustu przybranemi nazwiskami.** Obecnie odsiaduje karę kilkuletniego więzienia w słynnem więzieniu nowojorskiem **„Sing-Sing".**

Album zawodowych oszustów matrymonjalnych berlińskiej policji śledczej obejmuje **sześć tysięcy fotografij przestępców międzynarodowych,** operujących we wszystkich krajach Europy, a nawet w Ameryce. Każdy z nich ma swoje specjalne sposoby wynajdywania i usidlania ofiar, po których poznaje się ich „robotę".

W większych miastach niema ani jednego dnia, by nie wpłynęło conajmniej jedno albo dwa doniesienia o popełnionem oszustwie matrymonjalnem — a przytem wiadomo z praktyk, że **conajmniej połowa pomniejszych tego rodzaju oszustów nie została zgłoszona pod wpływem wstydu lub obawy przed skandalem.**

Pewien warszawski oszust matrymonjalny grasował przez dłuższy czas bezkarnie po różnych krajach europejskich, gdyż trudno było go zidentyfikować, ponieważ kontrakty ślubne w urzędach stanu cywilnego podpisywał **własnem wiecznem piórem, napełnionem atramentem samoznikającym,** skutkiem czego po kilku dniach nie pozostawał żaden ślad z jego podpisu.

W końcu warto jeszcze zaznaczyć, jako rzecz wielce charakterystyczną, że **większość oszustów matrymonjalnych stanowią mężczyźni, dalecy od ideału piękności męskiej.** Są to przeważnie ludzie niepokaźnego wzrostu o rysach brzydkich i niczem się nie wyróżniający.

Amerykanki to największe kokietki.

Jeżeli wierzyć statystyce, największemi kokietkami i najbardziej lekkomyślnemi kobietami na świecie są Amerykanki.

Następne miejsce zajmują Francuzki, potem dopiero idą Włoszki, Angielki, Hiszpanki, Japonki... Ostatnie miejsce zajmują Niemki i Holenderki.

Metoda określania jest bardzo prosta: ustala się **ilość produktów kosmetycznych,** jaką przeciętnie zużywa w ciągu roku kobieta każdej narodowości.

Z miast pod tym względem pierwsze miejsce zajmują — **Paryż i Chicago...** Ciekawe, że kosmetyka jest jedną z nielicznych dziedzin, stosunkowo mało dotkniętych przez kryzys. **Puder sprzedaje się w tej samej ilości co przed 10 laty.** Żadne „światowe konjunktury ekonomiczne" nie są w stanie powstrzymać dążenia kobiet, by być piękniejszemi, niż stworzyła je natura.

Moda na plaży.



Lato tegoroczne wobec nowych kierunków mody, daje na plaży obraz znacznie weselszy i barwniejszy. Kobieta na plaży bowiem nie ubiera się według pewnego schematu lub uniformu, lecz wobec bogactwa tegorocznego stroju kąpielowego, według własnego fasonu, który ją „stroi". Moda pozbyła się wszelkiego rodzaju snobizmu w tej dziedzinie tak, że znikają powoli wszelkie pyżamy plażowe, tak bardzo modne w latach ubiegłych. Dziś obowiązują na plaży raczej — sukienki plażowe, milsze i przyjemniejsze dla oka, jak wykazuje nasza rycina. Kobiety w ten sposób stają się znowu kobietami, chociażby na plaży, co ogół mężczyzn powita prawdopodobnie z zadowoleniem. I kobieta staje się znowu prawdziwą córą Ewy, przyczem rozwinąć może z powodzeniem wielką kokieterję.

Tak samo prawdziwa „rewolucja" co do materjałów: obok wełny trykotowej dominują lekki taft oraz jedwab sztuczny. Należy tylko życzyć, ażeby kochane słonko świeciło nam tak samo pięknie jak w pierwszym okresie wiosny i abyśmy mogli na plaży radować się piękną symfonją barw, jaką daje tegoroczna moda w dziedzinie strojów kąpielowych.

Amerykańska zemsta.

Figura rywala w panopticum.

W Nowym Jorku zakończył się po 2-letniem trwaniu proces rozwodowy na niecodziennem tle. Poprzedziły go dwa procesy: **o uszkodzenie cudzej własności i o obrazę czci.** Poszkodowany mąż, mister Randolph, nietylko stracił żonę, ale musiał jeszcze przed kilku miesiącami zapłacić za naruszenie honoru 1.200 dolarów szczęśliwemu rywalowi, który teraz stanie z jego żoną na ślubnym kobiercu. Główną rolę odegrała w tej całej aferze **lalka woskowa.**

Mister Randolph odbył przed kilku laty podróż do Europy i zatrzymał się na pewien czas w Paryżu. Wśród innych osobliwości stolicy francuskiej **zwiedził także Muzeum Gravin. Jest to jeden z najciekawszych w Europie gabinetów, w którym znajdują się figury woskowe osobistości historycznych od Juljusza Cezara, do Brianda, wszystkich wybitnych uczonych, artystów, głośnych sportowców i bandytów.** Amerykanin postanowił ze względów finansowych założyć podobne panopticum w Saint Louis.

W trzy miesiące po powrocie Randolpha do ojczyzny, plan został zrealizowany. Interes szedł tak dobrze, że pomysł mógł uchodzić za wyjątkowo szczęśliwy. Ale Randolph przywiózł z Paryża nietylko ideę handlową, lecz także żonę. Był kochany i wolny, nie namyślał się więc długo. Małżeństwo okazało się mniej szczęśliwe. Poprostu pani Randolph poznała w Saint Louis pewnego Francuza i poczuwszy skłonność do niego, **pewnego dnia porzuciła męża i przeniosła się do mieszkania swojego rodaka.**

Amerykanin wymyślił prawdziwie amerykańską zemstę. Kazał ulepić figurę nakształt i podobieństwo rywala i ustawił ją w grupie zbrodniarzy, pomiędzy dwoma masowymi mordercami, którzy zginęli na krześle elektrycznem. Napis pod nowym nabytkiem muzeum brzmiał krótko i węzłowato: „Jeden z największych zbrodniarzy nowych czasów". Całe miasto dowiedziało się w mig o aferze miłosnej niewiernej żony.

Uwieczniony bohater romansu, usłyszawszy o „zaszczycie' jaki go spotkał. wynajął za sowitą zapłatą dwu bezrobotnych i polecił im zniszczyć swoją podobiznę. — Spełnili oni gorliwie jego polecenie, rozbijając w kawałki nietylko figurę, przedstawiającą Francuza, ale także figury obu morderców. Policja zamknęła ich w areszcie, a tam wyśpiewali oni, kto ich posłał.

Randolph zaskarżył zaraz Francuza o odszkodowanie w kwocie 200 dolarów, Francuz zaś jego o obrazę czci, uważając za dyshonor ustawienie swej podobizny wśród notorycznych zbrodniarzy. Amerykaninowi przyznano 170 dolarów za potłuczone figury. Francuzowi zaś **1.200 dolarów za naruszony honor. — Niewierna żona, która odjechała w międzyczasie do Paryża, przeniosła się potem do Nowego Jorku, została teraz na lodzie, bo mąż się z nią rozwiódł, a kochanek jej nie chce.**

Największy dziwak Szkocji.

Nie znosił kobiet, tytoniu i alkoholu.

Niedawno zmarł w dobrach swych Bracklehurst, w hrabstwie Dumfrieshire, przeżywszy 69 lat, „król szkockich koniarzy", James Jardina Patterson, słynny ze swych **dziwactw** i nazwany z tego powodu **„największym oryginałem Szkocji".**

Na utrzymanie swej wzorowej stajni Patterson łożył sumy ogromne, a choć podczas wojny boerskiej, służąc jako ochotnik w wojsku angielskiem, był ciężko ranny i stracił rękę, to jednak do końca życia sam czuwał nad swem gospodarstwem, przyczem **nawet przy najtęższych mrozach nie nosił nigdy płaszcza. Nienawidził też tytoniu i alkoholu.**

Do końca też życia pozostał **bezżennym i do tego stopnia nie znosił obsługi kobiecej, że całą służbę w jego majątku stanowili wyłącznie mężczyzni i to tylko urodzeni, tak jak on, w 1865 r., a przytem bruneci i nie noszący zarostu.** Służba ta, do ostatniego chłopca stajennego, musiała codziennie siadać z nim do stołu, co niektórych doprowadzało do rozpaczy, gdyż codziennie głównem daniem obiadowem musiała być **koniecznie baranina.**

Ale w każdym razie opłacił się służbie oryginała ten przymus, w pozostawionym bowiem testamencie zapisał każdemu ze swej służby **po 2.000 funt. szterl.,** nie pozostawiając natomiast ani pensa swym krewnym.

W testamencie oryginał żądał także, aby był **pochowany razem z ulubioną swą wyżlicą,** która miała być po jego śmierci otruta przez weterynarza, na założonym przez siebie poza swym dworem cmentarzu dla swych psów myśliwskich i koni.

Ale nie stało się zadość temu dziwacznemu życzeniu oryginała. Tylko jego wyżlicę pochowano na owym psio-końskim cmentarzu, zwłoki zaś Pattersona złożono w grobowcu rodzinnym.

Opowiadają wreszcie, że w chwili zgonu „największego oryginała Szkocji" **stanęły wszystkie zegary w jego dworze.**

To byłoby najoryginalniejsze, gdyby nie zakrawało już na bajkę.

Suknię balową zrobiła sobie

z „celu lotniczego".

Młoda panna J. Adamska, zam. w Podgórzu, lubi ogromnie stroić się w jedwabne suknie. Ponieważ nie ma ich za co kupić, więc wypatruje codziennie krążące nad poligonem wojskowym samoloty, do których przyczepione są t. zw. „cele lotnicze", wykonane w formie rękawa z materjału jedwabnego. Gdy taki „cel" kula armtnia urwie, opada on na poligon. Wtedy panna Jadzia Adamska śpieszy tam i zabiera sobie ów cenny materjał wartości 160 zł, z którego potem robi sobie suknię balową. Żandarmerja wojskowa również pilnie obserwuje poligon i zauważyła, że owe „cele lotnicze" przywłaszcza sobie panna Adamska. Pewnego razu już za przywłaszczenie sobie 5 takich „celów" otrzymała 5 dni aresztu. Tym razem jednak sąd grodzki w Toruniu za podobne przestępstwo skazał ją na 2 tygodnie aresztu.

—::—

Nieszczęsny odcinek szosy pod Laskowicami.

Dwa katastrofalne zderzenia. — Jedna osoba poniosła śmierć.

Na szosie, wiodącej ze Świecia do Laskowic zdarzyły się w ostatnich dniach dwa poważne nieszczęśliwe wypadki i to zawsze na miejscu, gdzie odnoga szosy zbacza do majętności Skarszewo.

I tak w ubiegłą sobotę około godziny 17,30 najechał samochód osobowy z Młynów Przechowskich na wóz drabiasty, przewożący meble dojarza do majętności Bedlenki. Poza zdruzgotaniem kilku szaf, połamaniem drabnika, należącego do właściciela Bedlenek p. radcy Bronisława Murawskiego, obeszło się bez ofiar w ludziach.

W następny poniedziałek, 2 lipca około godziny 10 wieczorem na tem samem miejscu wydarzyła się gorsza katastrofa. Otóż z odpustu chełmińskiego wracała powózka rolnika p. Bunika z Brzezin, wioząca poza właścicielem dwie kobiety. O tylne lewe koło wozu zawadził motocyklista. Motocykl został odrzucony w bok na lewo o drzewo. Skutki tego wypadku były straszne. Sam motocyklista P. Frost z Drzycimia wyleciał na 4 m z motocyklu, młoda jego żona na 7 m, a brat żony Edmund Otlewski na 10 m od motocyklu. Motocykl został zdruzgotany, a na szosie leżały trzy jęczące ofiary.

Niespodzianie nadjechał za jakieś 10 minut samochód osobowy z Bedlenek. Na widok ofiar, leżących na szosie, samochód zatrzymał się, pozostawił chwilowo na miejscu osoby nim jadące i zabrał **ciężko ranną p. Frostową** wraz z jej młodocianym braciszkiem do szpitala powiatowego w Świeciu. W drodze powrotnej samochód zabrał dwóch przodowników posterunku policji, którzy na miejscu zbadali wypadek i postarali się o przewiezienie leżącego jeszcze motocyklisty p. Frosta do szpitala.

Mimo zastrzyków i pomocy lekarskiej ciężko poturbowana p. Frostowa zmarła w szpitalu w Świeciu we wtorek o godz. 4 rano.

—::—

Echa strasznego morderstwa

w powiecie świeckim.

Świecie. W związku z naszą wiadomością o morderstwie małżonków Matysiaków w Kwiatkach pod Osiem podajemy jeszcze kilka szczegółów:

Małżonkowie zostali zamordowani podczas snu, gdyż znaleziono ich w łóżkach z roztrzaskanemi głowami. Morderca posługiwał się siekierą i młotem jako narzędziem zbrodni. Zwyrodnialec po wykonaniu zbrodniczego czynu w celu zatarcia śladów podpalił łóżko w mieszkaniu, na którem spoczywały zwłoki Matysiakowej, poczem zamknąwszy mieszkanie od zewnątrz, zbiegł w niewiadomym kierunku.

Pożar zauważyła służąca i doniosła o tem właścicielowi posiadłości p. Ohmemu, który podjął akcję ratunkową. Dzięki natychmiastowej akcji ratunkowej pożar nie zdołał się rozwinąć. Jedynie zwłoki zamordowanej kobiety zostały częściowo spalone. Morderstwo zostało najprawdopodobniej dokonane w celach rabunkowych. Matysiakowie bowiem byli znani jako ludzie oszczędni i posiadający nieco grosza.

Władze śledcze prowadzą nadal energiczne dochodzenia.

Zakąski z automatu były za duże.

Smakosz „kanapek" przegrał zakład, ale wygrał proces.

Nadzwyczajny proces toczył się w sądzie budapeszteńskim. Prawowali się dwaj przyjaciele, z których jeden oskarżał drugiego o oszustwo. Na ławie oskarżonych zasiadł ponadto właściciel baru — automatu. Rzecz cała miała się następująco:

Do baru automatu wstąpili dwaj koledzy, aby wypić parę większych i przegryźć cośkolwiek. Jeden z nich zauważył, że **skibki, czyli t. zw. kanapki są niebywale małe.**

— Takie malutkie skibki po 20 groszy mógłbym jeść bez przerwy przez całą godzinę i nie zmęczyłbym się — powiedział.

Między przyjaciółmi doszło do zakładu. Umówili się, że **następnego dnia w tym samym bufecie odbędzie się próba.** Jeden z nich miał **jeść w ciągu godziny bez przerwy skibki wysuwane przez automat po wrzuceniu 20 groszy.** Jeśli przestałby jeść wcześniej, przed upływem godziny, w takim razie zakład **przegrał. Kto przegrywał, ten płacił za wszystkie zjedzone skibki i oprócz tego gotówką 500 penso.**

O godzinie oznaczonej zeszli się obaj koledzy w barze — automacie. Zaczęło się wnet pożeranie skibek. Ale, o dziwo! **Już pierwsza skibka była conajmniej trzykrotnie większa, niż poprzedniego dnia.** Duże kawały razowca obłożone suto mięsiwem i serami. Każda następna skibka była taka sama. W tych warunkach jedzący oczywiście **przegrał zakład, przestał bowiem jest już po 35 minutach.** Uznał swoją przegraną, chociaż rozpierały go zjedzone skibki i równocześnie wściekła złość. W tym momencie ukazał się z poza bufetu jego właściciel i z uśmiechem zapytał:

— No, jak tam? **Skibki są malutkie u mnie?**

To odezwanie się bufeciarza wystarczyło, aby wyjaśnić sytuację. Oczywiście był on w zmowie z jednym z kolegów. Wystrychnięty na dudka bez słowa opuścił bar i już w dzień później wniósł skargę do sądu.

Sędzia wydał wyrok salomonowy: uznał za zwycięzcę w zakładzie oskarżyciela, ponieważ świadkowie stwierdzili, że wszystkie skibki były wyjątkowo trzykrotnie większe od normalnych. Podstępnego kolegę skazał sędzia na 300 penso kary pieniężnej za oszustwo, a **bufeciarzowi zalecił, by zawsze dawał duże porcje.**

Syn żydów poznańskich miljonerem w Ameryce.

Nowy Jork. (PAT) 64-letni miljoner **Bernard Baruch,** którego olbrzymie wpływy znane były za czasów prezydentury Wilsona, a który i dziś nie jest pozbawiony tych wpływów w Waszyngtonie, zwołał przedstawicieli prasy do swego biura nowojorskiego i oświadczył im, że wycofuje się z życia publicznego i interesów i zamierza poświęcić się wyłącznie pracy literackiej, a przedewszystkiem pisaniu swych pamiętników.

Baruch, którego rodzice **przybyli z Wielkopolski,** a który urodził się w stanie Południowej Karoliny, zrobił swą olbrzymią fortunę na spekulacjach giełdowych, do czego zresztą publicznie się przyznał.

Baruch wyjeżdża w pierwszych dniach lipca na kurację do Vichy, poczem powraca do Ameryki już w roli pisarza.

—::—

Polska krew.

W Fezie rozegrał się krwawy dramat. Porucznik 14 pułku tyraljerów algierskich, Polak **Chamski,** wszedłszy z rewolwerem w ręku do willi swego przełożonego **kpt. de Lompuy,** strzelił kilkakrotnie do pani Lompuy, a następnie do jej małżonka. Oddawszy 5 strzałów, szóstym, wymierzonym w usta, por. Chamski pozbawił się życia. Pani Lompuy zmarła w dwie godziny po wypadku, stan zaś kpt. Lompuy jest beznadziejny.

Jak przypuszczają, dramat rozegrał się na tle miłosnym.

Trzy pożary na Pomorzu.

Zbrodnicze podpalenie z chęci zysku. — Spłonęły dwie zagrody wskutek wadliwości kominów.

W zagrodzie rolnika Wojciecha Kłosowskiego w Janowie (pow. działdowski) powstał pożar, który zniszczył stodołę i chlew wraz z martwym inwentarzem, a ponadto spaliło się: 9 krów, 2 cielęta, 25 kur i 25 gęsi, ogólnej wartości około 6.500 zł. Spalone mienie było ubezpieczone na 7.425 zł w Tow. Ubezp. „Port". Ponieważ istnieje podejrzenie zbrodniczego podpalenia z chęci zysku asekuracyjnego, policja prowadzi dalsze dochodzenia.

*

Z powodu wadliwości kominów spłonęły zagrody rolnicze Józefa Kołodziejskiego w Adamowie (pow. Brodnica) i Franciszka Nierzwickiego w Lubichowie (pow. Starogard). Obaj rolnicy ponieśli poważne straty, które częściowo pokryje ubezpieczenie.

—::—

Rozszalały żywioł zniszczył znowu większy warsztat rolny w pow. świeckim.

Świecie. We wsi Niemieckie Łąkie pod Świekatowem wybuchł o północy pożar w zabudowaniach gospodarczych w posiadłości 160-morgowej rolnika Fryderyka Schulkego. Pastwą płomieni padły stodoła, chlew i stajnia. Wraz z budynkami spaliły się 2 konie, 10 sztuk bydła, 11 świń, kilka owiec, cały drób i ponadto cały martwy inwentarz, jak maszyny rolnicze, zapasy pasz itd.

Zniszczone mienie było ubezpieczone, lecz szkody przewyższają znacznie sumę ubezpieczeniową.

Pożar powstał w chwili, gdy wszyscy domownicy byli pogrążeni w głębokim śnie. Z trudem tylko uratowali życie i to dzięki temu, że dom mieszkalny jest masywny i pod twardym dachem, gdy tymczasem reszta budynków była pod słomą. Ponadto gospodarstwo Sch. jest położone na wybudowaniu, w znacznej odległości od wsi, co znacznie wpłynęło na późnienie akcji ratowniczej. Przyczyna powstania pożaru jest nieznana.

Kolonja akademicka nad morzem w Tupadłach.

Nad pełnem morzem w Tupadłach, w niewielkiej odległości od Rozewia i Jastrzębiej Góry, Bratnia Pomoc U. P. prowadzi kolonję sportowo-wypoczynkową. Sezon trwa od 1-go lipca do 31 sierpnia 1934 r. Kolonja posiada budynek ze światłem elektrycznem, mogący pomieścić około 100 osób, własne place sportowe, kort tennisowy i ogród. Budynek znajduje się w odległości 800 m od brzegu morza. Koszta pobytu (mieszkanie i utrzymanie, posiłki 4 razy na dzień) wynoszą 3 zł dla członków Br. Pom., dla studentów niezczłonków 3,50 zł. Dojazd do kolonji: koleją do Wielkiej Wsi-Hallerowa z tamtąd autobusem. Zgłoszenia przyjmuje kierownictwo Kolonji Akademickiej w Tupadłach, poczta Łebcz, pow. Morski.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 5 lipca 1934 roku.

KALENDARZYK.

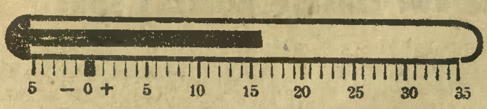
Dziś: Antoniego Marji Zach.
Jutro: Łucji m., Izajasza pr.
Wschód słońca o godzinie 3.43.
Zachód słońca o godzinie 20.25.

Stan pogody

Pogoda o zachmurzeniu zmiennem z możliwością przelotnych deszczów. Chłodno. W dzielnicach północnych dość silny, pozatem umiarkowany wiatr północno-zachodni i zachodni.



Termometr wskazywał dziś rano



MUZEUM MIEJSKIE otwarte codziennie od 9—16, w niedzielę i święta od 11—14. — Obecnie w Muzeum wystawa religijna Grupy Artystów Wielkopolskich „Plastyka".

DYŻURY NOCNE APTEK
2. VII. — 8. VII.
Apteka Pod Niedźwiedziem.
Apteka Pod Koroną.

Wypożyczalnia książek „LEKTURA" przy ul. Gdańskiej 54, **wypożycza książki na prowincję, jak również i dla wyjeżdżających na wywczasy letnie.**

— **Egzamin dojrzałości w Państw. Seminarjum Nauczycielskiem Męskiem** złożyli: Andrzejewski Józef, Arndt Aleksy, Brzęczkowski Bernard, Buczkowski Konrad, Darnowski Bernard, Ganowicz Wiktor, Gierszewski Marjan, Góralewski Wiktor, Gorlicki Paweł, Graczkowski Stefan, Janiszewski Leon, Jaworski Bolesław, Juszczak Władysław, Kaczmarek Kazimierz, Klucz Franciszek, Kopczyński Kazimierz, Kopczyński Paweł, Koszucki Bernard, Losik Michał, Marut Bolesław, Pawłowski Marjan, Pilaczyński Jan, Radacki Antoni, Radtke Jan, Reinko Hieronim, Siuchniński Jan, Suchomski Leon, Stręk Marjan, Strzyżewski Edward, Tylkowski Zdzisław, Wierzchosławski Bronisław, Wojtanowski Stanisław, Zamiar Bogdan, Ziemkiewicz Mieczysław, Zych Tertuljan.

— **Liceum Handlowe koedukacyjne** Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy (ul. Król. Jadwigi 25) przyjmuje zapisy na nowy rok szkolny codziennie od godz. 10—12.

— **Dzieci polskie z powiatu Złotowskiego,** w liczbie 86, przejeżdżały wczoraj przez Bydgoszcz, udając się na kolonje wakacyjne do Krasnegostawu (w Lubelszczyźnie). Na dworcu bydgoskim zaopiekowali się dziećmi pp. insp. Klimesz i Chmielewski.

— **Wyjaśnienie.** W związku z naszą notatką w numerze wczorajszym o handlarzu, który sztyletem ugodził w nogę bezrobotnego donosi nam p. Henryk Pieczewski, że został napadnięty przez kilku osobników i że działał tylko w obronie koniecznej.

— **W niedzielę wszyscy do Jachcic.** Tow. Obywateli i Miłośników Jachcic urządza w niedzielę, 8 lipca o godz. 15 w ogrodzie p. Orczykowskiego (pod lasem) ulica Saperów 75 koncert zespołu orkiestralnego **instrumentów serbskich Kolejowego Przysposobienia Wojskowego Bydgoszcz** w liczbie 16 osób. Po koncercie zabawa taneczna. W razie niepogody koncert w sali.

L. O. P. P. na „Challenge".

Wielka tegoroczna impreza lotnictwa turystycznego t. zw. „Challenge" (czytaj: czelendż) zbliża się.

Z okręgu wojewódzkiego **poznańskiego** L. O. P. P. zostanie **zakupiony jeden samolot,** który stanie do walki o utrzymanie nagrody zdobytej przez śp. kpt. Żwirkę i inż. Wigurę.

Ambicją każdego Polaka winno być zwycięstwo naszego lotnictwa w tegorocznym Challenge'u.

Składajcie ofiary na zasilenie funduszu „Challenge'owego" na konto obwodu miejskiego L. O. P. P. w K. K. O. miasta Bydgoszczy, ul. Jagiellońska 4.

Śpieszcie wszyscy na „Kiermasz harcerski".

Kto urządza: 8 druż. harcerska im. Wł. Jagiełły. Gdzie? U „Patzera". Kiedy? W niedzielę, 8 bm. Nikt nie wątpi na chwilę, że, jak zwykle u harcerzy, zabawimy się świetnie. A więc spotkamy się wszyscy w niedzielę u Patzera o godz. 15-ej.

Pożegnanie starosty dr. Józefa Nowaka.

Wieść o przeniesieniu dotychczasowego starosty bydgoskiego dra Józefa Nowaka do Warszawy wywołała u tych wszystkich, którzy mieli możność z nim się bliżej zetknąć, szczery żal. Choć stosunkowo krótki czas przebywał na tutejszym terenie, to jednak dzięki swej pozytywnej pracy, serca prawdziwego Polaka i katolika, zdołał sobie zjednać wszystkich tych, którzy dobro ogółu a temsamem dobro państwa stawiają na pierwszem miejscu. Ażeby dać wyraz głębokiego podziękowania za jego twórczą pracę, zebrali się na uroczystości pożegnalnej w sali hotelu „Pod Orłem" przedstawiciele miast w powiecie, wójtowie, urzędnicy, starostwa, wydziału powiatowego i Powiatowej Kasy Oszczędności oraz grono obywateli.

Przemawiali: wicestarosta Czubiński — w imieniu wszystkich urzędników, gen. Thommée — w imieniu 15 dywizji, komisarz Kołaciński w imieniu policji państwowej, ks. Hamerski — jako członek wydziału powiatowego, dyr. Radzimiński w imieniu ziemian i kółek rolniczych, wójt Kiestrzyn — w imieniu wszystkich wójtów, radca Regamé — w imieniu Stowarzyszeń Techników, ks. Laczkowski — w imieniu parafjan nowobudującego się kościoła w Brzozie oraz burmistrz Wawrzyniak z Fordonu — w imieniu wszystkich burmistrzów powiatu.

Z przemówień tych wynikało, jak wielką sympatją i poważaniem cieszył się starosta Nowak.

Wymieniono tutaj jego zasługi około rozwoju powiatu, a mianowicie: **motoryzacji kolejki powiatowej, przebudowy szpitala powiatowego, budowy kościoła parafjalnego w Brzozie i projektu elektryfikacji powiatu bydgoskiego.**

Wzruszony do łez, starosta Nowak podziękował wszystkim obecnym za okazaną współpracę i życzliwość.

Pobyt w uzdrowisku i na letnisku — uprzyjemniają ciekawe dzienniki i czasopisma

Granaty w rekwizytorni teatru.

Niezwykłe odkrycie podczas robienia porządków.

Podczas przeprowadzenia gruntownego remontu w gmachu Teatru Miejskiego znaleziono w rekwizytorni **dwa ręczne granaty jajkowe, które najprawdopodobniej podrzucone zostały dopiero niedawno,** a w każdym bądź razie po zamknięciu sezonu teatralnego. Powiadomione natychmiast władze policyjne przeprowadzają energiczne dochodzenia. W śledztwie biorą również udział władze wojskowe, które przeprowadzają badania rodzaju i systemu podrzuconych granatów.

Katastrofa samochodowa pod Kościerzyną.

Cztery osoby ciężko ranne.

Na szosie Kościerzyna—Gdańsk wydarzył się okropny wypadek samochodowy, który pociągnął za sobą ciężkie obrażenia 4 osób, jadących autem. W odległości około 5 km od Kościerzyny, samochód osobowy firmy Grabański z Czerska wpadł wskutek defektu kierownicy na przydrożne drzewo i rozbił się doszczętnie. Samochodem kierował szofer Jan Ossowski z Czerska. Ciężkie obrażenia odnieśli w wypadku państwo Kaszubowscy z Czerska, przemysłowiec Jan Grabański z Czerska i szofer Jan Ossowski. W stanie beznadziejnym przewieziono Kaszubowskiego i jego żonę do szpitala w Gdańsku.

Do szpitala w Czersku przewieziono przemysłowca Grabańskiego i szofera Ossowskiego.

Powinęła im się noga.

Na gorącym uczynku kradzieży na strychu domu przy ul. Gdańskiej 30 przytrzymano wczoraj wieczorem **dwóch młodych osobników, którymi okazali się robotnik Ignacy Sieradzki (Glinki 37) i robotnik Stefan Bujarski (Ugory 19).** Złodziejaszków doprowadzono pod eskortą policji do aresztu policyjnego.

Żelazną miotłą policja oczyszcza miasto z mętów.

Policja bydgoska, która ostatnio **z niezwykłą energią tępi wszelkiego rodzaju męty społeczne na terenie Bydgoszczy,** przytrzymała niej. Aleksandra Grundkowskiego, 20-letniego młodzieńca, bez stałego miejsca zamieszkania, który na widok zbliżającego się w jego kierunku policjantów **usiłował zbiec.** Podczas zarządzonej rewizji osobistej znaleziono przy aresztowanym **kilka lampek kieszonkowych,** które niewątpliwie pochodzą z kradzieży. Przytrzymany osobnik zachowywał się **bardzo dziwnie,** zmieniając aż trzykrotnie swoje nazwisko i podając coraz to inne miejsce zamieszkania. Aż do czasu zakończenia śledztwa „obiecujący" młodzieniaszek posiedzi w areszcie.

Manifestacyjny pogrzeb tragicznie zmarłej panienki

Z domu żałoby przy ul. Jagiellońskiej 25 odbył się w wczorajszą środę w godzinach popołudniowych **pogrzeb ofiary tragicznej przejażdżki kajakowej na Brdzie w Opławcu, ś. p. Zosi Bachorzanki.** Pomimo, że w prasie podano mylnie informację, jakoby pogrzeb odbyć się miał z kaplicy nowofarnego cmentarza, zgromadziły się przed domem żałoby **niezliczone tłumy publiczności, by oddać zmarłej dziewczynie ostatnią posługę.** Na czele pogrzebowego pochodu w zwartych szeregach ustawiło się Towarzystwo Uczniów Kupieckich oraz wychowankowie Szkoły Dokształcającej Kupieckiej **z dyr. Witkiem oraz profesorem Pszczółkowskim i Golcem na czele.** Dalej ustawiły się organizacje Żywego Różańca, chór Farny, Tow. SMP. i tłumy publiczności. Białą trumnę, mieszczącą doczesne szczątki tragicznie zmarłej Zosi Bachorzanki wyniosło **6-ciu kolegów z S. M. P.** Kondukt pogrzebowy odprowadził na cmentarz ks. Musiał z Fary. Rozpacz rodziców tragicznie zmarłej udzieliła się również **wszystkim zebranym,** którzy w powadze i skupieniu odprowadzili zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku.

Sokół żeński.

Podaje się członkiniom do wiadomości, że gniazdo nasze organizuje obozy letnie i to: nad morzem (Gdynia) i w górach (Żywiec). Zniżki 80% zapewnione, bliższe dane w sekretarjacie.

Zgłoszenia **tylko dziś** jeszcze, z podaniem terminu wyjazdu.

Odjazd pociągów z Bydgoszczy:

Toruń—Warszawa 2.37, 6.50, 8.05, 9.57, **12.54**, 13.55, 15.30, 15.58, **18.01**, 19.58, **21.35** (tranzytowy), 23.16.
Tczew—Gdańsk—Gdynia 0.40, 3.10, 3.56, 5.50, **7.35**, 12.06, 12,13, **12.59**, 13.13, 15.36, 17.17, **20.03**, 20.10.
Kościerzyna—Gdynia 8.13, 15.45.
Rynkowo 16.10, 20.25 (w niedziele i święta od 20/V—2/IX).
Nakło—Piła 0.01, 6.15, **10.35**, 14.45, 19.46.
Unisław—Brodnica 4.55, 8.11, 13.45, 16.10, 21.50.
Inowrocław—Poznań 2.35, 3.50, 6.20, 11.45, 13.40, 18.10, 20.40, **22.25**, 23.15.
Wągrowiec—Poznań 5.00, 10.32, 13.26, 18.54.
Inowrocław—Karsznice—Herby Nowe 13.40, 23.15.

Ze świata stalowych bicepsów.

Sztekker znów na ringu.

CYKLOP SZYMKOWSKI ZASTĄPIŁ LESKINOWITSCHA W WALCE ZE SZTEKKEREM. — OBURZENIE WIDOWNI NA METODY CYKLOPA. — NIELSEN BY WIĘCEJ STRASZYĆ PRZECIWNIKÓW WŁOŻYŁ CZERWONE SPODNIE. — SZTEKKER ZŁOŻYŁ KAUCJĘ PIENIĘŻNĄ JAKO GWARANCJĘ, ŻE STANIE DZIŚ DO WALKI DECYDUJĄCEJ Z NIELSENEM.

Wczoraj po jednodniowej nieobecności znów ukazał się Sztekker, któremu tłumnie zebrana publiczność zgotowała niezwykłą owację. Sztekker przeprosił publiczność za onegdajszy zawód, twierdząc, iż nagły wyjazd był spowodowany telegraficznem wezwaniem; twierdzenie złych ludzi, iż stchórzył przed Nielsenem, jest więc nieprawdą. Do walki z Nielsenem stanie w dniu dzisiejszym, na dowód czego złożył kaucję, która w przeciwnym razie przepadnie na korzyść biednych dzieci m. Bydgoszczy.

Ponieważ również wczoraj Leskinowitsch nie stanął do walki ze Sztekkerem, przeto arbiter p. Brański oświadczył, iż na przyszłość, by nie robić zawodu widzom, w razie jakieś mającej nastąpić zmiany w głównej parze, będzie to uwidocznione. Doskonale rozumiemy, że zapaśnik nie jest maszyną, a tylko człowiekiem, i że może się zdarzyć, iż zawodnik taki może być przed walką niedysponowany, ale kierownictwo powinno bezwzględnie o fakcie takim, o ile chodzi o główną parę, powiadomić bywalców zapasów jeszcze przed rozpoczęciem zawodów. Najlepiej będzie, jeśli w wypadku takim zostanie wywieszona odpowiednia karteczka przed kasą, by później nikt nie miał z tego powodu żalu do kierownictwa.

Mistrz Sztekker przeżywał wczoraj podczas walki z nieopanowanym Cyklopem Szymkowskim ciężkie chwile. Nadludzko silny Cyklop, który niewątpliwie uderzeniem „swej łapy" może zabić byka farnezyjskiego, w pewnym momencie tak uderzył Sztekkera w dołek, iż mistrz Polski zatoczył się i nie mógł przez kilka chwil schwytać oddechu. Za ten brutalny czyn Szymkowski otrzymał ostrzeżenie, a jedna z bardziej impulsywnych pań, parasolką śpieszyła na odsiecz Sztekkerowi...

Walka rezultatu w pierwszem spotkaniu nie dała, jednak na długo zostanie w pamięci widzów.

Gomola złapał wreszcie swoją ofiarę, zwyciężając Ujbę w 13 min.

Szczerbiński zremisował z Wielochem. Nielsen niby toreador z czerwoną płachtą, wystąpił do walki z Belingem w czerwonych trykotach. Namiętny Beling jednak nie uląkł się jaskrawego koloru i ostro natarł na Kanadyjczyka. Miało to ten skutek, że Nielsen po zaaplikowaniu mu kilka potężnych kuksańców w 18 min. rzucił wyczerpanego Belinga na obie łopatki. Zgodnie z tradycją, Nielsena galerja wygwizdała.

Dziś w czwartek olbrzymie zainteresowanie budzi walka decydująca Sztekkera z Nielsenem, przyczem co gorętsi widzowie poczynili zakłady pieniężne co do ewentualnego wyniku i to o poważne sumy. Ponadto walczą: Rogenbaum—Kroton, Cyklop Szymkowski—Wieloch, von Sydow—Gomola oraz decydująca Szczerbiński—Leskinowitsch.

MAREK ROMAŃSKI.

101 przygód Konrada Wichury

Dym z cygara.

— Ilekroć zapalam cygaro — mówił Konrad Wichura — przypomina mi się niezwykła przygoda, w której i ja odegrałem swoją rolę.

Pewnego dnia, w rannych godzinach, kiedy w sklepach jubilerskich jest najmniejszy ruch, do pierwszorzędnego zakładu jubilerskiego wszedł elegancki pan w futrze z bobrowym kołnierzem. Miał wygląd ze wszechmiar arystokratyczny. Oglądał klejnoty i pierścionki, grymasił jednak i nie mógł się jakoś na nic zdecydować. W czasie tego oglądania klejnotów zapalił cygaro najlepszej marki.

Po chwili do sklepu jubilerskiego weszła jakaś pani. Co tam chciała kupić, nie wiem, dość, że po kilku minutach pobytu w sklepie zaniosła się od kaszlu.

— Może będzie pan tak uprzejmy zgasić cygaro! — zwróciła się do wytwornego pana. — Nie znoszę dymu z cygar...

Dżentelmen wyszeptał kilka słów usprawiedliwienia dla swojej nieuwagi, poczem podszedł do dużej żardinjery, stojącej w sklepie i zgasił cygaro w jednej z doniczek z kwiatami.

Klienci zabierali się do odejścia. Wytworny pan kupił jakiś drobiazg. Pani nie mogła się na nic zdecydować. W ostatniej chwili, jubiler dostrzegł brak wielkiego brylantu.

Rozmowa, która potem nastąpiła w sklepie, nie była z pewnością miłą. Jubiler twierdził, że albo wytworny pan, albo pani wykradli kosztowny brylant, oni zaś oboje z oburzeniem odpierali ten zarzut. Wytworny pan legitymował się jako hrabia Z. Jubiler opierał się przy osobistej rewizji. Dla uniknięcia skandalu postanowiono zwrócić się do prywatnego detektywa.

Wówczas wezwano mnie. Wysłuchałem opowiadania jubilera i przeprowadziłem osobistą rewizję hrabiego Z. Agentka moja zrewidowała panią. Rewizja dała wynik negatywny. Klienci zapowiadali wniesienie skargi o oszczerstwo.

— Nich państwo jeszcze chwilę zaczekają — zwróciłem się do nich, — poczem poprosiłem jubilera, by opowiedział mi raz jeszcze przebieg wizyty wytwornego pana w sklepie.

Teraz dopiero jubiler wspomniał o historji z cygarem. Tknięty przeczuciem, podszedłem do żandinjery.

Nie omyliłem się. W doniczce, w której rzekomy hrabia zagasił cygaro, znalazłem wtłoczony w ziemię zaginiony brylant. Naturalnie, z miejsca aresztowałem „hrabiego" i panią, która była z nim w porozumieniu.

Jak uzyskaliby oni ów brylant, ukryty w doniczce, gdyby się sprawa nie wydała? Nic prostszego. Po jakimś tygodniu zgłosiłaby się do jubilera klientka, którą tak zachwyciłaby piękność kwitnących w żardinjerze hiacyntów, że kupiłaby wreszcie od jubilera doniczkę z kwiatem i — z brylantem.

PROGRAM RADJOFONICZNY.

PIĄTEK, 6 LIPCA.

WARSZAWA-RASZYN. 6,30: Audycja poranna. 12,10: Muzyka popularna (płyty). 13,00: Dziennik południowy. 13,05: Zespół Salonomy Niny Mańskiej. 13,55: Z rynku pracy. 16,00: Godzina w Wiedniu (płyty). 17,00: Audycja dla chorych w oprac. ks. Rękasa (tr. ze Lwowa). 17,30: Koncert solistów: Wyk.: Wanda Roesler-Stokowska (tr. z Poznania) i Stefan Schleichkorn - altówka (tr. z Krakowa). 18,00: „Dole i niedole polskich miasteczek" - wygł. p. Kazimiera Muszałówna. (Odczyt-reportaż). 18,15: Fragmenty operetkowe (płyty). 18,45: „O burzach i piorunach" - wygł. dr. Jerzy Baumgarten (pogadanka). 19,15: Muzyka lekka i taneczna. 19,50: Wiadomości sportowe. 20,02: Skrzynka pocztowa techniczna - p. W. Frenkiel. 20,12: Koncert symfoniczny ze studja. Wykonawcy: ork. symf. P. R. pod dyr. T. Mazurkiewicza i Maryla Jonasówna (fortep.). Koncert poprzedzi prelekcja prof. dr. Jachimeckiego (tr. z Krakowa). 21,10: Dziennik wieczorny. 21,20: Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej (tr. z Wilna). 21,30: Dalszy ciąg koncertu. 22,15: „Japońska szczoteczka do zębów" - wygł. p. Jan Załęski. (Feljeton). 22,30: Muzyka taneczna z dancinku „Oaza".

ZAGRANICA. **Ryga.** 19,30: Koncert symf. **Praga.** 19,40: „Husyci", tragedja narodowa A. Dworzaka. **Wiedeń.** 19,40: „Testament", komedja muz. **Sottens.** 20,10: „Le Fiancé de Margot", operetka. **Hilversum.** 20,10 Koncert symf. **Strasburg.** 20,30: Koncert symf. **Rzym.** 20,45: „Madama di Tebe", operetka. **Królewiec.** 21,00: Koncert symf.

DZIŚ AUDYCJA POLSKA W RADJO NIEMIECKIEM.

Największa radjowa stacja niemiecka Deutschlandsender w dzisiejszy czwartek o godzinie 15,40 po południu nadaje ciekawą audycję polską pod tytułem „Jak Polska śpiewa i gra".

Dramatyczny proces defraudanta.

Chora na umyśle matka na klęczkach błaga sąd o litość nad synem.

Po zarzutem sprzeniewierzenia pieniędzy publicznych stanął przed trybunałem karnym sądu okręgowego w Bydgoszczy **były sekwestrator Urzędu Skarbowego, 24-letni Jan Biela.** Rozprawie, która obudziła w Bydgoszczy zrozumiałe zainteresowanie, przewodniczył z właściwą sobie energją **wiceprezes s. o. Szechowicz w asyście pp. sędziów wotantów Gajewskiego i Kułakowskiego.** Akt oskarżenia popierał pan prokurator Czak. Oskarżonego Bielę, który przed kilkoma tygodniami na polecenie władz sądowych został aresztowany, doprowadzono na salę procesową z więzienia śledczego. Jak wynika z odczytanego na jawnej rozprawie aktu oskarżenia, podsądny w czasie od czerwca ub. roku do 27 listopada ub. roku **dopuścił się malwersacji kwoty około 3.000 zł na szkodę Skarbu Państwa.** Nadużycia dokonał podsądny w ten sposób, że pobierał od płatników należne kwoty za pokwitowaniem, a w raportach do Urzędu Skarbowego **wpisywał sumy niższe, nieodpowiadające pobranej sumie, przyczem podawał fikcyjne nazwiska płatników.**

Biela przyznał się przed sądem ze skruchą do winy, tłumacząc się, że kiedyś był karany już sądownie za drobną przewinę, a otrzymawszy następnie posadę w Urzędzie Skarbowym był przedmiotem niesłychanego szantażu ze strony pewnego osobnika, który wzamian za milczenie wymuszał od niego coraz to większe sumy pieniężne. Rozprawa obfitowała w niezwykle **dramatyczne momenty.** Mianowicie na salę procesową przybyła **chora umysłowo matka podsądnego,** przebywająca na kuracji w zakładzie psychjatrycznym w Świeciu. Obłąkana kobieta **padła przed trybunałem sędziowskim na kolana** i wśród łez i głośnych lamentów błagała sędziów o litość nad młodym synem i darowanie mu winy. Na polecenie pana prokuratora chorą kobietę z sali rozpraw wyprowadzono. Słuchany w charakterze świadka ojciec oskarżonego zeznał że syn jego **może być obciążony dziedzicznie.** Z odczytanego jednak orzeczenia lekarskiego wynikało, że obciążenie to nie jest aż tak poważne, by Biela za popełniony czyn przestępczy nie mógł odpowiadać **w granicach prawa.** Po naradzie przewodniczący trybunału sędziowskiego ogłosił wyrok, na mocy którego Biela skazany został **na karę pozbawienia wolności przez 1 rok z zaliczeniem** aresztu śledczego oraz na utratę praw obywatelskich przez lat 5.

— **Towarzystwo Czeladzi Rzeźnicko-Wędliniarskiej przy cechu** w Bydgoszczy zaprasza wszystkich sympatyków i gości na wycieczkę do Koronowa w dniu 8 lipca br., połączoną z koncertem i zabawą. Odjazd małą kolejką o godzinie 11 przed południem. Przejazd w obie strony 1 złoty. Uprasza się wszystkich uczestników wycieczki o zebranie się przy małym dworcu o godz. 10,30. (7018

Polsko-niemieckie porozumienie turystyczne.

Warszawa, 5. 7. (Tel. wł.). Zawarte zostało porozumienie między polskiemi biurami podróży, a niemieckiemi organizacjami turystycznemi. W wyniku tego porozumienia, rząd Rzeszy **zgodził się udzielić polskiemu biuru „Orbis" koncesji na otwarcie reprezentacji w Berlinie,** która zostanie uruchomiona w ciągu lata bieżącego roku. Równocześnie otrzymał „Orbis" przedstawicielstwo turystyki niemieckiej w Polsce. Stwierdzić należy, iż wskutek ostatnich wypadków w Niemczech, **pociągi polskie do Berlina odchodzą przeważnie puste.** (r).

Straszna tragedja małżeńska w Gąsawie.

Bestjalska kobieta rozpłatała mężowi czaszkę podczas snu.

W Gąsawie w powiecie żnińskim rozegrała się onegdaj wieczorem straszna tragedja małżeńska. Przejmujący, rozpaczliwy krzyk, jaki wydobył się z mieszkania **robotnika Kalińskiego** zaalarmował mieszkańców domu. Gdy sąsiedzi przemocą otworzyli drzwi prowadzące do mieszkania oczom ich przedstawił się niesamowity, straszny obraz. Łóżka jak i podłoga zalane były krwią a oparty o okno, zaledwie trzymający się na nogach stał mocno okrwawiony Kaliński. Sąsiedzi stwierdzili u Kalińskiego rozpłataną czaszkę i natychmiast pośpieszyli po lekarza p. dr. Bogusławskiego, który się nieszczęśliwym zaopiekował i polecił przetransportować do szpitala powiatowego w Żninie.

Jak wykazały dochodzenia policyjne, doszło między małżonkami w godzinach przedpołudniowych do gwałtownej sprzeczki na tle nędzy, w jakiej żyli Kalińscy z powodu niemożności otrzymania pracy i braku środków do życia. Po tej kłótni Kaliński położył się do łóżka. Okazję tę wykorzystała żona Kalińskiego, ażeby pozbyć się w zbrodniczy sposób męża. Bestjalska kobieta **ostrym końcem łopaty** uderzyła silnie w głowę podrążonego w śnie męża, rozpłatając mu czaszkę, tak, że Kaliński broczący obficie krwią stracił przytomność. Nieludzka żona po dokonanym czynie zamknęła drzwi na klucz i **nie zdradzając żadnego niepokoju udała się do znajomych.** Tymczasem po kilku godzinach ciężko ranny mąż odzyskał przytomność i o własnych siłach podniósł się z łóżka, alarmując przeraźliwym krzykiem sąsiadów. Bestjalską kobietę aresztowano.

—::—

Uwaga, sokolice!

W czwartek, 28 bm. o godz. 19 w szkole przy ul. **Konarskiego** ćwiczenia druhen, które jadą na zlot do Poznania. Ćwiczone będą **ćwiczenia związkowe i marynarskie.**

Naczelniczka.

DZIAŁ SPORTOWY

MISTRZOSTWA POMORZA W PŁYWANIU W TORUNIU.

Tegoroczne mistrzostwa pływackie przeprowadzone zostaną w Toruniu na pływalni garnizonowej i zapowiadają się wprost rewelacyjnie ze względu na liczny start zawodników oraz dwóch nowych klubów, t. j. WKS. Gryf i WKS. Grudziądz, pozatem startują Sokół Toruń, Grudziądz, Bydgoszcz i Bydgoski Klub Pływacki Wodnik — zgłoszonych zostało pobicie rekordów Pomorza.

KUSOCIŃSKI W POZNANIU.

Do Poznania przybył już Janusz Kusociński, który rozpoczął trening na stadjonie miejskim przed mistrzostwami Polski. Kusociński startuje na dystansach 800 i 1500 m.

GDAŃSK REMISUJE ZE ŚLĄSKIEM.

W międzyokręgowym meczu piłkarkim reprezentacja robotnicza Gdańska zremisowała z reprezentacją robotniczą Śląska 1:1 (1:0). Bramki zdobyli dla Gdańszczan Reiss a dla gospodarzy Remet. Gra była bardzo ładna i na dość wysokim poziomie.

FINLANDJA BIJE NORWEGJĘ W LEKKOATLETYCE.

Berlin (PAT). Międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Finlandja — Norwegja zakończył się zwycięstwem Finnów 108:65 p. Osiągnięto b. dobre wyniki. Na 16 konkurencji Finnowie wygrali 14, a Norwegowie 2 (800 m. i skoki wdal).

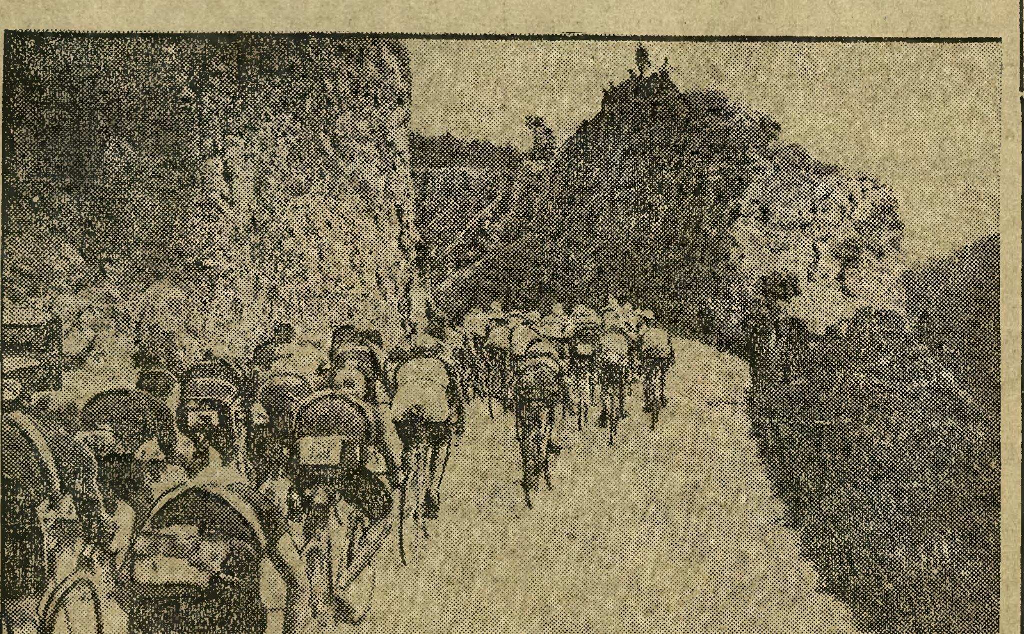
ĆWIERĆFINAŁY PAŃ W WIMBLEDONIE.

Londyn. Na centralnych kortach Wimbledonu odbyły się ćwierćfinałowe rozgrywki w singlach kobiecych. Z 8 rozstawionych rakiet 7 doszło do ćwierćfinału.

W rozgrywkach ćwierćfinałowych Amerykanka Jacobs pokonała łatwo i bez wysiłku Niemkę Aussen w dwóch setach 6:0, 6:2, Angielka Round wygrała z Szwajcarką Payot 6:4, 6:2, Francuska Mathieu wyeliminowała pogromczynię Jędrzejowskiej Amerykankę Palfrey w trzech setach 6:3, 6:8, 6:2. Wreszcie australijska zawodniczka Hartigan wygrała ze Scriven 3:6, 6:3 i 6:1.

W półfinałach Jacobs walczy z Hartigan a Mathieu z Round. Faworytką turnieju wśród pań jest Amerykanka Helen Jacobs.

Największy kolarski bieg świata rozpoczął się.



Wczoraj rozpoczął się we Francji 28-my bieg kolarski dookoła Francji na dystansie 4.363 klm. Do tegorocznego turnieju zgłosiło się 6 pełnych reprezentacyj państwowych Francji, Niemiec, Belgji, Włoch, Szwajcarji i Hiszpanji, oraz 20 kolarzy indywidualnych, w tem 4 Belgijczyków, 4 Włochów i 12 Francuzów. Pierwszy etap biegu prowadził z Paryża do Lille. Dystans pierwszego etapu wynosi 262 klm. Na zdjęciu fragment pierwszego etapu.

PROGRAM W KINACH.

ADRIA wyświetla film, w którym Loretta Joung i Cortez stworzyli niezwykle piękne kreacje p. t. **„Przygoda o północy".**

APOLLO. Dziś i nadal melodramat dźwiękowy p. t. **„Mistigri"** pełny śpiewu i muzyki. Nadprogram niezwykle urozmaicony. Tygodnik Paramountu, muzyczna sztuka „Zaśpiewajmy piosenkę", tygodnik Pata oraz kronika Pata. Pocz. o 7 i 9.

BAŁTYK. Dziś w dalszym ciągu **„Miasto cudów"** z Douglasem Fairbanksem oraz dramat wschodni **„Biała niewolnica"** z Włodzimierzem Gajdarow i Liljaną Haid. Pocz. o 5,45.

KRISTAL. Dziś już ostatni raz grana jest cudownie wyreżyserowana przez świetnego Joe May'a komedja muzyczna p. t. **„Miłość w aucie".** Uroczą parę kochanków, których kreuje tak dobrana para, jak Annabelle i Jean Murrat — będzie można zatem dziś o godz. 5, 7 i 9 podziwiać po raz ostatni.

MARYSIEŃKA. Nieodwołalnie dwa ostatnie dni przepięknej bajki egzotycznej p. t. **„Żółty książę"** z Ramonem Novarro i Heleną Hayes, oraz sensacji p. t. **„Dwa oblicza"** z Kenem Maynardem i fenomenalnym koniem Tarzanem. Pocz. o 5,30.

REWJA. Dziś wielki interesujący program w 3 częściach: Potężny film reżyserji Henry Kinga p. t. **„Niepotrzebna matka",** dramat złamanego serca matki. W rol. gł. Mac March, James Dunn. Pozatem arcyciekawy wschodni film pt. **„Faworyta maharadży".** Na scenie rewja. Występy artystów z ulubieńcem publiczności Olesławskim na czele. Początek o 5.

Odpowiedzi redakcji

J. Dz. Czy Mr. Mott był w Warszawie poinformuje Panią poselstwo Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

M. S. Należy się zarejestrować w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy. Agentom Legji Cudzoziemskiej w Polsce nie wolno „działać".

Tretyn. Spłata hipoteki jest zacytowaną ustawą odroczona do 1. X. 1934 r. Artykuł 9 danej ustawy mówi jednak, że „wierzyciel należności, której zapłata ulega odroczeniu z mocy niniejszej ustawy, może wypowiedzieć przed terminem kapitał wierzytelności, jeżeli dłużnik zalega z zapłatą odsetek, należnych za czas od dnia 1 kwietnia 1933 r. dłużej niż 3 miesiące". Wynika z tego, że ustawodawca odroczeniem spłaty hipoteki chroni dłużników, którzy przy opłacie odsetków okazują brak dobrej woli.

Samobójstwa i zbrodnie.

Ponury bilans kroniki stolicy z jednego dnia.

Warszawa, 5 lipca.

Sezonu wakacyjnego tzw. ogórkowego nie odczuwamy ani w polityce, ani też w kronice policyjnej. Mnożą się przedewszystkiem wypadki samobójstw w Warszawie. Jakiś nieznany osobnik otruł się w parku Paderewskiego i polecił w swej ostatniej woli, aby ciało jego zabrano do prosektorjum. Ofiarą złej powieści w „Tajnym Detektywie" pt. „Dr. Mabuze" padła niejaka Stanisława Kujawiak, która strzeliła do siebie, zabijając się na miejscu. Pozostawiła ona do swego ukochanego list następującej treści: „Staszku, nie gniewaj się, że tak postąpiłam, ale musiałam przez miłość do ciebie. Tylko ty byłeś mi w życiu bliski, zawsze ty i tylko ty! Moją śmiercią jest dr. Mabuze (powieść w „Tajnym Detektywie"). Staszku, Duszo, pragnę śmierci, a serce wciąż śpiewa jeszcze, czy pamiętasz, Staszku! Tak cię kochałam i dziś zapomniałam. Do widzenia, już nigdy, nigdy..."

Po przeczytaniu takiego listu pożegnalnego jej ukochany, którym był Jan Luksemburg, strzelił również do siebie. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Tegoż dnia popełnili samobójstwo dwaj kupcy żydowscy. Wskutek trudności finansowych odebrał sobie życie przez powieszenie właściciel sklepu z kapeluszami Schoenmann oraz kupiec Frankfurt, który również się powiesił. Wreszcie w mieszkaniu własnem otruła się z nieznanych powodów 25-letnia Aleksandra Prokopczuk, która przewieziona do szpitala w kilka chwil później zmarła.

Tragiczną śmiercią zginął administrator domu niejaki Korngold. Między nim a lokatorem domu niejakim Śmietańskim wynikł zatarg o wysokość czynszu komornego. W czasie kłótni lokator wyjął błyskawicznie rewolwer z kieszeni i począł strzelać. Od strzałów rewolwerowych padł trupem administrator Korngold, który został zraniony w tył głowy. Gdy szwagier zabitego usiłował zatrzymać zabójcę, został również ciężko raniony przez szaleńca. W pościgu za zabójcą policja zrobiła obławę, ale nie dała ona narazie rezultatu. Śmietański był znanym awanturnikiem i ciężko zemścił się za chęć wyeksmitowania go z mieszkania. (r)

Dobry chrzest.

Pisma amerykańskie donoszą:

Bracia Adamowicze przed swoim lotem z New Jorku do Warszawy, **oblecieli ważniejsze osiedla polskie w Stanach Zjednoczonych** i dali się poznać Polonji amerykańskiej. Odbyło się uroczyste poświęcenie **i chrzest aeroplanu.** Chrztu dokonał **ks. Mazurkiewicz z Brooklyna.**

———::———

Tragedja na jeziorze Narocz.

Wilno, 5. 7. (PAT). Na jeziorze Narocz wydarzył się wczoraj tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą ofiarę i niemal nie spowodował **śmierci kilku osób.** Na jeziorze tem odbywało wycieczkę 23 osoby **z obozu Ligi Morskiej i Kolonjalnej dwiema żaglówkami i 7 kajakami.** W drodze powrotnej wycieczka została zaskoczona przez silną wichurę. Dwa kajaki, walczące z falami znalazły się w odosobnieniu. W pewnej chwili **wywróciły się.** W jednym z kajaków jechały dwie panie, z których **pani Szymanowska utonęła.** Jej towarzyszkę oraz załogę drugiego kajaka w liczbie 3 osób uratowała żaglówka.

Śmierć za zabicie Polaka.

Lipsk, 5. 7. (PAT.) W Weimarze w procesie **przeciwko mordercy robotnika. Polaka Jana Lorca** prokurator wniósł dla głównego oskarżonego hitlerowca niejakiego Schlegla **wniosek o karę śmierci.** Rozprawie przysłuchiwali się liczni przedstawiciele kolonji polskiej.

Z życia towarzystw.

Czwartek, 5 lipca 1934 r.

Godz. 17,00: **Tow. śpiewu „Moniuszko".** Pogrzeb członkini śp. Marji Jaśniewskiej. Zbiórka przed domem żałoby, ul. Poznańska 34.

Godz. 20,00: **Tow. śpiewu „Halka".** Zebranie miesięczne w Resursie Kupieckiej. Obecność wszystkich członków konieczna.

Godz. 20,30: **Związek Towarzystw Pomocników Fryzjerskich.** Zebranie plenarne w sali p. Mellera, plac Piastowski.

Piątek, 6 lipca 1934 r.

Godz. 19,30: **Bydgoski Klub Pływacki.** Zebranie plenarne w hotelu Lengning. Na porządku obrad budowa statni, mistrzostwa okręgu w Toruniu i inne bardzo ważne sprawy.

— **Oddział kolarzy K. P. W.** Zebranie plenarne w lokalu p. Szarafińskiej przy ul. Hetmańskiej, róg Kaszubskiej. Ważne sprawy.

Sobota, 7 lipca 1934 r.

Godz. 19,00: **Stowarzyszenie Weteranów b. Armji Polskiej we Francji.** Zebranie w sekretarjacie Związku Inwalidów Woj., ulica Marsz. Focha 39. Aktualne sprawy. Sympatycy mile widziani.

Godz. 20,00: **Tow. Obywateli i Miłośników Jachcic.** Zebranie plenarne w lokalu p. Orczykowskiego przy ul. Saperów.

— **Tow. Hod. Gołębi Poczt. 02 „Jaskółka" OK VIII.** Miesięczne zebranie w lokalu p. Szarafińskiej, ul. Hetmańska, róg Kaszubskiej

Godz. 20,00: **Kółko Rolnicze Jachcice.** Zebranie miesięczne w lokalu p. Orczykowskiego przy ul. Saperów 75.

Kalendarzyk zebrań Ch. Z. Z.

W sobotę, 7. bm. o godz. 20 odbędzie się zebranie **Chrześc. Zw. Elektromonterów** w lokalu Pod Lwem. Obecność wszystkich członków pożądana.

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji Notowania Cen.

Poznań, dnia 3. 7. 1934 **roku.**

Spędzono: wołów 52, buhajów 123, krów 243 świń, 1986, cieląt 821, owiec 86, razem 3311 zwierząt.

(Ceny loco Targowica Poznań łącznie z kosztami handlowemi).

Płacono za 100 kg. żywej wagi za:

Bydło:

Woły:	
Pełnomięsiste wytuczone nieoprzęgane	58—60
Mięsiste tuczone młodsze po lat 3	52—56
Mięsiste tuczone starsze	44—48
Miernie odżywione	36—40
Buhaje:	
Wytuczone pełnomięsiste	54—58
Tuczone mięsiste	48—52
Nietuczone, dobrze odżywione starsze	40—46
Miernie odżywione	36—38
Krowy:	
Wytuczone pełnomięsiste	58—60
Tuczone mięsiste	44—52
Nietuczone, dobrze odżywione	32—38
Miernie odżywione	20—26
Jałowice:	
Wytuczone pełnomięsiste	58—60
Tuczone mięsiste	52—56
Nietuczone, dobrze odżywione	44—48
Miernie odżywione	36—40
Młodzież:	
Dobrze odżywione	36—40
Miernie odżywione	34—36
Cielęta:	
Najprzedniej. cielęta wytuczone	56—64
Tuczone cielęta	46—54
Dobrze odżywione	38—44
Miernie odżywione	32—36
Owce:	
Wytuczone pełnomięsiste jagnięta i młodsze skopy	66—74
Tuczone starsze skopy i maciorki	50—60
dobrze odżywione	36—46
Świnie:	
a) pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	68—70
b) pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	64—66
c) pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi	60—62
d) mięsiste świnie ponad 80 kg.	52—58
e) maciory i późne kastraty	56—66

Przebieg targu spokojny.

———::———

Bank Polski płacił w dniu 5. 7. 1934 r.

dolary amerykańskie	5,25—5,26
funty szterlingów	26,66
franki szwajcarskie	171,69
franki francuskie	34,81
guldeny gdańskie	172,02
liry włoskie	45.33
floreny holenderskie	358,35

MARKA NIEMIECKA

na giełdzie warszawskiej z dnia 4 lipca 1934 roku — 203.— zł.

Stan wody na Wiśle w dniu 5 lipca: Kraków 2,57; Zawichost 2,07 Warszawa 95; Płock 37; Toruń 06; Fordon 05; Chełmno 13; Grudziądz 08; Korzeniewo 28; Piekło 37; Tczew 57; Einlage 2,54; Schievenhorst 2,74.

Kulą karabinową w brzuch.

Ciężko ranny robotnik zmarł w szpitalu.

Na stacji Chełmce, pow. Mogilno — dokonał nieznany sprawca kradzieży węgla. Policja w pogoni za złodziejem, który na jej wezwanie nie reagował, strzeliła w kierunku sprawcy.

Po oddanej salwie złodziej znikł. Dopiero na stacji w Inowrocławiu zauważono na wagonie pociągu mężczyznę z postrzelonym brzuchem. Stwierdzono, że był to niejaki Jan Miecznik, 32-letni robotnik, żonaty, zam. w Rublaku w powiecie mogileńskim. Ciężko rannego Miecznika odwieziono do szpitala w Inowrocławiu, gdzie dokonał żywota.

———::———

Bandyci zastrzelili człowieka pod Wyrzyskiem.

Śmiałego napadu rabunkowego dokonano w nocy z 2 na 3 bm. w majątku Mąsłowiec pod Wyrzyskiem.

O godz. 1 w nocy włodarz majątku Piotr Piotrowski wychodził z mieszkania, chcąc udać się do zabudowań. W sieni napotkał dwóch bandytów, którzy grożąc nożami, zmusili go do cofnięcia się do izby.

W mieszkaniu, po sterroryzowaniu żony Piotrowskiego, jeden ze złoczyńców stanął z nożem w ręku nad Piotrowskim, a drugi zaczął szukać pieniędzy po wszystkich skrytkach. Gdy poszukiwania za pieniędzmi nie dały rezultatu, bandyci zagrozili Piotrowskiemu, że jak nie wyda pieniędzy, to go zabiją. Przestraszona tą groźbą żona wyjęła ze skrytki za obrazem 80 zł i rzuciła je złoczyńcom.

Rozmowę w mieszkaniu Piotrowskich usłyszeli przebudzeni sąsiedzi Rutowie, którzy pośpieszyli na ratunek. W chwili, gdy Andrzej Ruta zbliżył się do narożnika domu, padł strzał, a kula ugodziła go w brzuch. Przestraszona żona ciężko rannego Ruty zawlokła męża do mieszkania, a złoczyńcy widząc, że sytuacja zaczyna być niebezpieczną, zbiegli.

Jak ustaliły dochodzenia, bandytów było czterech. Dwóch gospodarzyło w mieszkaniu Piotrowskich, trzeci stał w sieni, a czwarty w zaroślach obok domu i ten strzelił z wojskowego karabinu do zbliżającego się Ruty.

Ciężko rannego Rutę odwieziono do szpitala powiatowego w Wyrzysku, gdzie o godzinie 4 nad ranem wśród strasznych męczarni zakończył życie.

Na miejsce wypadku zjechały władze śledcze z Poznania i Bydgoszczy, które wespół z komendą powiatową policji prowadzą dochodzenia.

†

Dnia 3 lipca r. b. zasnął po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, przygotowany na drogę wieczną nasz najdroższy ojciec, brat, stryj, teść i dziadek ś. p.

Stanisław Januszewski

przeżywszy lat 72. W ciężkim smutku pogrążeni

Dzieci i rodzina.

Pogrzeb odbędzie się w piątek 6 lipca o godzinie 4.30 po południ. z kostnicy cmentarza Najśw. Serca Jezusa. Msza św. żałobna odbędzie się w sobotę 7 lipca o g. 8 rano w kościele Najśw. Serca Jezusa. (7023

†

Dnia 3 lipca o godz. 1.30 po południ. zasnął w Bogu po ciężkich i długich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św. mój nigdy niezapomniany mąż, ojciec, teść, dziadek, brat, szwagier i wujek ś. p.

Konstanty Wetzker

kupiec

przeżywszy lat 63, o czem donosi w smutku **Stroskana żona.**

Bydgoszcz, dnia 5 lipca 1934 r. (12454

Pogrzeb odbędzie się w piątek o g. 5-tej z domu żałoby ul. Długa 7. Msza św. żałobna odbędzie się w sobotę o g. 8 w kościele Pojezuickim.

Wizyt kondolencyjnych uprasza się nie składać.

†

Dnia 4-go lipca o godz. 11.20 przed południ. zmarł

leśniczy państwowy

Wojciech Piasecki

w wieku 54 lat.

W Zmarłym tracimy szczerego i zacnego kolegę.

Pogrzeb odbędzie się dnia 7 bm. o godz. 15 z domu żałoby z leśnictwa Żółwin na cmentarz Solca Kujawskiego. Związek uprasza o liczny udział w oddaniu ostatniej przysługi.

Związek Leśników Rzplt. P.
Koło Miejscowe Bydgoszcz.

12486)

†

Dnia 3 lipca 1934 r. zmarł po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach nasz długoletni członek śp.

Stanisław Januszewski

w 73 roku życia. Niech spoczywa w Bogu!

Tow. Restauratorów, Bydgoszcz.

Pogrzeb odbędzie się w piątek 6. VII. br. o godz. 4.30 po poł. z kostnicy cmentarza Najśw. Serca Jezusa.

O jaknajliczniejszy udział członków prosi

12468) **Zarząd.**

Wróciłem
Dr. Chełkowski
ul. Gdańska 65.

6937



6791

KLEPSYDRY

wykonuje szybko i tanio **Drukarnia Bydgoska Bydgoszcz, Poznańska 12.**

Student

z **3-letnią praktyką handlową** z dobrym wynikiem **poszukuje posady biurowej,** najchętniej **handlowca.** Oferty **„Student“** Dziennik Inowrocław. (12463

AVISAN



ŚRODEK OCHRONNY PRZECIW CHOLERZE DROBIU

3242

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr = jedno słowo i, w, z, a = każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia

Większe ogłoszenia wśród drobnych 50 % drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących posady 20% zniżki. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

POLECENIA

Wózki
dziecięce najtaniej Długa 5. Reparacje. Zamiany Obciąganie budek. (12472

Morele
Zaleszczyckie 9 zł, pomidory 7 zł, miód majowy kuracyjny 12.50, pięciokilowe opakowanie franko zaliczką wysyła „Polski Meran“, Zaleszczyki. (12382



Słoje Wecka
Ząbkowice Hortensja oraz wszelkie części zapasowe poleca po najkorzystniejszych cenach (11531
F. Kreski
Bydgoszcz, ul. Gdańska 9.

Dziś
i jutro świeżo tłoczony sok malinowy. Wilhelm Weiss, Wełniany Rynek nr. 11. (12455

SPRZEDAŻE

Dom (7005
dochodowy sprzedam. Kozietulskiego 30, Bielawki.

Dom (7008
z piekarnią zaraz na sprzedaż. Brauer, Koronowo.

Kamienicę
ogród, skład, mieszkanie wolne, stosowne rzeźnictwo, drogerję, kolonjalki sprzedam tanio. Kałecki, Gdańska 136. (12475

Sprzedam
korzystnie lub wydzierżawię z powodu wyjazdu mój dobrze zaprowadzony zakład fryzjerski, przy którym prowadzi się dobrze prosperujący artykuł. Egzystencja zapewniona. Wiadomość agentura Nakło n. N. (12457

Kamienica
piekarnia patentowa, mórg ogrodu, w Poznaniu, 26000, powód sprzedaży rodzina. Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. (12481

Wózek (7024
ręczny, stół krawiecki, szafa. Sowińskiego 2/3.

Chippendeale
Salon na sprzedaż. Wachowicz, rzeźbiarz, Pomorska 15. (7009

Dobrze
zaprowadzony zakład dentystyczny w małem miasteczku korzystnie sprzedam. Of. pod „Jedyny na miejscu“. (12453

Karoserja (7000
limuzyna cztero drzwiowa, sprzedam. Podolska 8.

Kuźnia
polowa, śrubsztak kowalski, transmisja, maszyna do pisania, dywany sprzedam. „Okazja“, Pomorska 7. (6966

Nowy (12439
wóz na resorach odpowiedni dla ogrodnika sprzedam. Okole, Grunwaldzka 81.

Motocykl
500 sport tanio. „Atlantic“, Dworcowa 50. (7020

Prasę
do wyciskania soku i maszynę do szycia, sprzedam. Nakielska 45, m. 5. Zgł. 9—11 rano. (7016

Makulatura (12479
gazetowa tanio. Biuro Ogłoszeń, Dworcowa 54.

KUPNA

Maszynę (12440
do lodów używaną, dobrze utrzymaną kupię. Oferty pod „Lodówka“.

Kupię
natychmiast za gotówkę samochód ciężarowy marki Ford $1^1/_2$ do 2 ton, mało używany, nowszy typ, (ewentl. mało używany nowszy typ Chevrolet). Oferty z podaniem ostatecznej ceny, ewent. z fotografją upraszam pod „$1^1/_2$—2 ton“ do administracji. (12489

LEKCJE

Udzielam (21186
lekcji gry na fortepianie, prędką metodą do nauczenia się, przygotowuję do konserwatorjum. Miesięcznie 10 zł., dwie godziny tygodniowo. Dla początkujących 5 zł. Fortepjan wolny do ćwiczeń, godz. 40 gr. Hetmańska 5, wejście na prawo, mieszk. 5.

POSADY WOLNE

Kilku
narzędziarzy specjalistów na przekroje (sznyty) poszukuje Fabryka, ul. Nowodworska 26. (12327

Psycholog
poszukuje osoby o zdolnościach medjumicznych. Wynagrodzenie dobre. Oferty „Medjum“. (12446

Krawcowa
samodzielna z długoletnią praktyką potrzebna. Salon mód, Bojarska, Gdańska 64. Zgłoszenia do 10 rano. (7007

Książkowy(a)
otrzyma stałą posadę, za wypożyczeniem 3.000 zł. które będą zabezpieczone hipotecznie. Dziennik pod „Hipotecznie“. (12471

Dziewczę
do posyłek jest potrzebne. Wuj Tom, Gdańska. (7004

Poszukuje
się doświadczonego, dzielnego kierownika przedsiębiorstwa młynarsko - zbożowego, z kaucją, władającego językiem polskim i niemieckim. Objęcie posady natychmiast. Pozatem poszukuje się również młodego pomocnika z branży zbożowej. Oferty Ogorzelińskie Młyny T. z o. p. Chojnice. (12448

Poszukuje
się samodzielnego murarza z rusztowaniem. Nakielska 94, m. 3. (12445

Tancerki
poszukiwane. Oferty „Tancerki“. (12442

Dziewczyna
może się zgłosić. Gdańska 67, Cukiernia. (7027

Młody
pomocnik fryzjerski potrzebny zaraz. Aleksander Kruszwica. (12458

Córkę
gospodarskiej rodziny gotowania wyuczy znana Kawiarnia Ziemiańska, Pomorska 5. (12469

Przyjmę
zaraz chłopca do bydła paszenia. Zgłosz. Franciszek Klaczyński, Mierucin, stacja kolejki powiatowej. (12447

Służąca
z dobrem gotowaniem potrzebna zaraz. Grodzka 5, m. 13. (12476

Służąca (7028
z gotowaniem potrzebna. Jagiellońska 2, m. 19.

Ucznia
syna uczciwych rodziców z średniem wykształceniem, przyjmie zaraz. Centralna Drogerja N. W. Janicki, Wyrzysk, towary kolonjalne, artykuły budowlane. (7022

Służąca
inteligentna — potrzebna. Długa 8, m. 5. (12466

POSADY POSZUKUJĄ

Cukiernik
dzielny w swym zawodzie, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod „Najchętniej Bydgoszcz“ do filji Dz. Bydg. (12305

Młody
czeladnik szewski, poszukuje posady, wymagania skromne. Oferty do Dz. Bydgoskiego pod „Czeladnik“. (12488

Bufetowa
długoletnia praktyka szuka posady. Żuchowska, Mogilno, Jagiełły. (12459

DZIERŻAWY

Skład (6949
tanio do wynajęcia. Gospodarz, ul. Gdańska 69.

Warsztat (7002
do wynajęcia. Gdańska 91.

Skład
wynajmę Długa 5. (12474

MIESZKANIA SZUKA

Mieszkania
2—4 pokojowego możliwie przy ulicy Gdańskiej, Dworcowej lub Pl. Teatralnym poszukuje adwokat na kancelarję. Oferty z podaniem komornego pod „Kancelarja“ do filji Dzien. Bydg ul. Dworcowa. (12361

Mieszkanie
3 pok., łazienka, elektr. światło zaraz lub później. Oferty składać pod „3“ do filji Dz. Bydg. (7014



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr.

1 pokojowe:
kuchnią. Szubińska 71.

z kom. Grunwaldzka 183/2.

1—2 pokojowe:
kuchnią. Śniadeckich 13.

2 pokojowe:
kuchnia. Gnieźnieńska 3.

3 pokojowe:
kuchnia. Gnieźnieńska 3.

1, 2 pokoje (12473
kuchnię wynajmę Długa 5.

Czteropokojowe
mieszkanie z kuchnią, komfortowe, do wynajęcia. Gospodarz, ul Gdańska 69. (6948)

Mieszkanie (12452
czteropokojowe wydzierżawię. Dąbrowskiego 31/4.

Mieszkanie
przy Gdańskiej 5 pokojowe, idealny rozkład dla lekarza lub biura, czynsz ustawowy. Oferty filja „1935“. (7017

Mieszkanie
7 pokojowe centrum także na biura do wynajęcia. Konarskiego 9, m, 2. (7025

LETNISKA

Letnisko (12470
pokój, kuchnia las państwowy, blisko Bydgoszczy i miasta Koronowa. Bardzo czyste i zdrowe powietrze. Adres Dziennik.

POKOJU POSZUKUJĄ

Szukam (7021
niedrogo słonecznego, czysto umeblowanego pokoju używaniem kuchni, okolica Gdańskiej, możliwie samotnych. „Pani“ filja.

POKOJE WOLNE

Pokój
Długa 74, 2. (12438

Z telefonem
dla urzędniczek tanio, używanie kuchni. Długa 22 Drzycimski. (12451

Z telefonem
komfortowy duży. Cieszkowskiego 3, m. 1. (12450

Pokój
frontowy tanio. Jezuicka 24—5. (12443

Pokój
umeblowany utrzymaniem zaraz. Cieszkowskiego 12, m. 4. (7019

Ładny (7012
pokój. Kościuszki 18, m. 8

Pokój
umeblowany do wynajęcia. Cieszkowskiego 7, II ptr. (12477

Umeblowany
zaraz. Wróblewska, Plac Piastowski 4. (7026

RÓŻNE

Obiady
kolacje, specjalność kuchnia jarska, djetetyczna. Kawiarnia Ziemiańska, Pomorska 5. Abonamenty zniżkowe. (12229

Chiromantka
świetnie przepowiada przyszłość, przyjdź, przekonaj. Sienkiewicza 50, m. 3. (7029

Wspólnika (12568
500—1000 zł do dobrze prosperującego interesu na eksport. Zysk 900 do 1500 zł miesięcznie. Oferty Dziennik pod „Zysk“.

ZGUBY

Zabraną
walizkę dnia 3 lipca godz. 24 proszę oddać za wynagrodzeniem. Toruńska 31, kiosk, w przeciwnym razie podam policji. (7006

MATRYMONJALNE

Panna
brunetka lat 30, posiadająca dom z piekarnią w powiatowem mieście pragnie wyjść zamąż za piekarza, dobrego fachowca do lat 40, z gotówką 6.000 zł. Panowie zechcą składać swe oferty do Dziennika Bydg. pod „Pelargonja“. (12441

Wdowiec (12449
lat 37, czworo dzieci, zawodu szofer, na stałej posadzie, poszukuje żony. Panny lub wdowy, którym zależy na szczęśliwem pożyciu małżeńskiem, raczą złożyć oferty możliwie fotografją „Wdowiec“.

Czytajcie „Dziennik Bydgoski“!



Czuły małżonek po powrocie z festynu bractwa kurkowego.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20 % zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50 % drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy; za dział gdyński: Mieczysław Mistat w Gdyni.